Nr. 48. Kraków, Piątek dnia 21 Kwietnia 1882. Rok II.

GAZETA KRAKOWSKA

PRENUMERATA WYNOSI:

	Rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W Krakowie:	10 zł.	2 zł. 50 ct.	1 zł.
W Monar. au.-węg.	12 „	3 „ — „	1 „
W Niemczech	28 m.	7 m.	
W innych krajach	32 fr.	8 fr. — „	

Pojedynczy numer 10 ct. — z przesyłką pocztową 12 ct.
INSERATY: 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę wieczór z datą następnego dnia.

REDAKCYA
przy ulicy Szewskiej Nr. 4, II. piętro.
Rękopisów nie zwracamy — niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

ADMINISTRACYA
w drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki, przy ul. Kanonnej Nr. 9.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

PRENUMERATĘ i INSERATY PRZYJMUJĄ:
ADMINISTRACYA „Gazety Krakowskiej“ jakoteż AGENCYE:
W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski“, p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ul. Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, w handlu p. Dembińskiego, ul. Floryańska. W Rynku gł. A. Grigar i skład pap. R. Ludwińskiego. We Lwowie, Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta, księg. Łukaszewicza ul. Halicka Nr. 50.

Likwidacya hercogowińskiego powstania

Czynności delegacyj Monarchii austro-węgierskiej, zwołanej na drugą nadzwyczajną sesyę, są już w pełnym toku. Poniżej zdajemy z nich sprawę. Nieulega kwestyi, że żądane kredyta zawotowane będą wspólnemu gabinetowi na... likwidacyą jakoby Ihnatiewowskiego powstania w Hercogowinie.

Zaprawdę pokusa wielka, nie tylko dla rządzących ale i dla reprezentantów ludów Monarchii, aby poświęcić najznaczniejsze summy, choćby dwa razy większe od żądanych, z mienia ludów Monarchii, gdyby rzeczywiście tylko tych milionów potrzeba było na zlikwidowanie powstania, na zabezpieczenie raz na zawsze, z tej chociaż strony, spokoju Monarchii, dla zaoszczędzenia najdroższej ze wszystkiego krwi ludów tak już obficie na ziemi owych krajów okkupowanych przelanej!

Czyż można wszakże żywić nadzieję, że istotnie nastąpił koniec hercegowińskim rozbojom, rozruchom, ruchawkom? Zanim kraje okupowane Bośnii-Hercegowiny wejdą w koleje cywilizowanych narodów, nie raz i nie dziesięć, krwawe tańce powtórzyć się tam mogą, chociażby administracya i uporządkowanie ziem tych nie polegały na znanej z wyrozumiałości, czujności, i rozumieniu interesów ludów rządzonych, biurokracyi austryackiej, lub od niej w prostej linii pochodzącej administracyi wspólnej, chociażby nawet czysto krajowej. — Jak przyczyny powstania leżą w głębokiem zwaśnieniu żywiołów krajowych i wspólnej ich nienawiści do opiekunów ład zaprowadzających, a zawisłe są jedynie od poddmuchu z zewnątrz, i napływu gotowych do harców szermierzy, tak też i spokoju tych krajów nie zabezpieczą żadne regularne wygrane i najwzorowsza nawet ze znanych, chociażby francuzka, administracya. Idziemy dalej, i nie wahamy się twierdzić, że gdyby nawet ustała nieszczęsna okupacya, gdyby te ziemie same sobie pozostawionemi zostały, spokój Monarchii z tej strony ani trochę nie byłby lepiej zabezpieczony.

Jak niegdyś przeciw Turcyi, tak dziś przeciw Monarchii austro-węgierskiej grunt ten byłby wyzyskiwany, wiele razy tylko potrzebnem by to było polityce rosyjskiej. Gdyby na raz jeden Bośniacy i Hercogowińcy stali się ludem pragnącym jak najlepszych i najsprawiedliwszych porządków w swych ziemiach, jakąż wagę miałyby te ich chęci organizatorskie wobec napływu rosyjskich rubli, dobrowolców, wobec rozwiniętego sztandaru księcia Czarnogóry, po za którym stałaby rosyjska opieka, wobec braci — mniejsza o to z jakiego tytułu, krwi czy wyznania czy imienia — cierpiącej w granicach Monarchii, wobec tajemniczej wskazówki słowiańskiego cesarza, białego Cara?.. Próżne złudzenie, urok Cara Północy, urok Rosyi wszechpotężnej opiera się na wewnętrznych i zewnętrznych przepotężnych powodach, i tak długo nie ustanie, tak długo dla polityki rosyjskiej te kraje jakoteż prawie wszystkie kraje na północy Bałkanów będą otwartą areną, jak długo urok ten materyalnie nie zostanie zniesiony, jak długo nie ustanie przyczyna główna zawichrzeń i krwawych tańców.

Dwa są prądy kształtowania się stosunków społecznych na świecie w ogólności, a w szczególności na pół dzikim Wschodzie Europy. Jeden prąd organizatorski, rozwoju dokonanych zdobyczy ducha i pracy twórczej; drugi prąd oporu wszystkich dzikich instynktów i namiętności założonych w naturze człowieka. Gdzie te prądy same sobie są pozostawione nie ulega żadnej wątpliwości, który prąd zwycięży. Dzieło stworzenia dokonywa się dalej w narodach rozwojem ducha i cywilizacyą. Lecz jeżeli prąd drugi znajdzie oparcie w siłach zewnętrznych, jeśli postronna żądza zdobyczy potrafi mu zaszczepić pragnienia panowania i wyzyska całą tę obfitość materyału namiętności i pragnień dzikich, jaka w nim leży, czyż może być mowa o zwycięztwie prądu organizacyjnego i cywilizacyi, dopóki te przyczyny zewnętrzne nie zostaną skutecznie raz na zawsze usunięte? Dopóki to się nie stanie, prąd organizacyjny, tylko oddając się na usługi owej zewnętrznej prepotencyi, może istnieć do czasu, i do czasu swe dzieło organizatorskie prowadzić.

Po zamianowaniu Szwedo-Rossyanina Giersa ministrem spraw zewnętrznych Rossyi, urzędowy dziennik rossyjski chełpił się, że od lat siedmdziesięciu, Rossya miała tylko dwóch ministrów spraw zagranicznych, i to przedstawiał światu jako osobliwszą rękojmię stałości polityki rossyjskiej i pokoju europejskiego. Czy pokoju? to zaiste kwestya polityki i przyszłości świata — pokoju niezawodnie, ale takiego, jaki Rosya zrobiła i robi w Warszawie. Znamieniem stałości polityki Caratu, jest bez żadnej kwestyi ta niezmienność w osobach, a możnaby powiedzieć w osobie jej wykonawcy na zewnątrz. Ten dowód mógłby zaiste dalej jeszcze przeprowadzić dziennik rosyjski. Mógłby dopowiedzieć, że zamordowany Cesarz Rosyi, który w r. 1876 uchodził przed światem za główną podporę pokojowego kierunku, wśród wzburzonych jakoby prądów ludowych rosyjskich, postarał się z jesiennego ustronia swego w Liwadii nawrócić napowrót politykę wschodnią na tory wojenne, gdy jego niesforny kanclerz zawahał się na chwilę postawić na ostrzu miecza wywołanych kollizyj. Ten urzędowy organ Rosyi mógłby dopowiedzieć, że najposłuszniejszem i najsprytniejszem narzędziem Cesarza przeciw wahającemu się kanclerzowi był tenże sam Szwedo-Rus pan Giers, który wówczas sprawował funkcye polityki zagranicznej przy osobie cesarza, jako zastępca księcia Gorczakowa, jak je sprawuje obecnie przy osobie nowego cesarza, jako następca wojowniczo-narodowego kanclerza. Ten wywód byłby dosadniej jeszcze świat przekonał o niezmienności polityki caratu, i o istotnej sprężynie nią poruszającej... gdyby świat tych wywodów jeszcze potrzebował.

Spadła łuska z oczu świata. Dziś każdy już w Europie zna dokładnie kierunek polityki rosyjskiej i wie, gdzie leży jej główna sprężyna. Nawet austryaccy mężowie stanu przewidzieli, nawet hr. Kalnoky, pomimo swych sympatyj rosyjskich, nie wątpimy, aby tego nie wiedział. — Wiedzieć i chcieć, dwa to wszakże różne przymioty duszy, a pomiędzy niemi leży słabość charakteru ludzka i skłonność do złudzeń.

Chęć utrzymania pokoju, choćby na rok jeden, choćby na dzień jeden, naturalną jest u społeczeństw marzących o chlebie tylko codziennym, ale opuścić chwilę właściwą do jednej z tych rozpraw przeznaczeniowych, jakiemi ludzkość znaczy etapy swojego społecznego rozwoju, to takież same marno-

---

6)

NA PODLASIU.

OBRAZKI Z OSTATNICH CZASÓW

skreślił

NADBUZANIN.

(Ciąg dalszy).

Roty w ściśnionych szeregach stały z bronią do nogi, sołdaci zadziwionemi oczami patrzyli na tych, których mordować im kazano; na niejednej twarzy ukazał się rumieniec wstydu; niejedno oko schyliło ku ziemi, nie mogąc wytrzymać jasnego i śmiałego spojrzenia gotowych na śmierć bohaterów.

Oficerowie stali niezdecydowani, oglądając się na dowódcę i oczekując rozkazów, sami nie odważając się przedsięwziąć niczego.

Nikczemni, czuli szkaradę swojego czynu, nie odważali się jednak zapobiedz mu, połamać szpad shańbionych morderstwem, rzucić w oczy podłemu dowódcy szlif, na których niestarta plama ciążyła.

Nic dziwnego. Próżno w oficerze lub sołdacie moskiewskim szukać uczucia honoru.

Mundur moskiewski nie jest ubiorem wojownika, obrońcy Ojczyzny, nie jest dowodem prawości i szlachetności tego, co go nosi; mundur ten, to carska liberja, znak niewoli i zaprzedania się, a temu, kto go przywdzieje, jako dodatek doń, należy wyryć na czole słowo: „podły“.

Za szeregami sołdatów, blisko plebanji, stali trzej godni przewódcy morderczej zgraji: Sztejn, Kutanin i Klimeńko, otoczeni swą gwardją przyboczną, kilkoma strażnikami ziemskimi i żandarmami. Sztejn nie siedział już na koniu, lecz na wyniesionem z plebanji krześle; obawiał się bowiem służyć za cel kamieniom, których ślady nosił na ciele. W ręku trzymał odebraną wieśniakowi szpicrutę, od której sina pręga widniała na twarzy.

— No i co będziem robić? — zapytał Klimeńko — mużyki nie odstępują i ulegać nie myślą.

— Sukinsyny, miatieżniki — mruknął Sztejn.

— Cóż, trzeba strzelać jeszcze — rzekł Kutanin — może się w końcu ustraszą.

— Wątpię — rzekł Sztejn — nam trzeba koniecznie drzwi cerkiewne opanować, a potem czort pabieri mużyków. Niech więc dwie roty strzelają, a trzecia na bagnety uderzy.

— Więc rozkazuj pan, panie pułkowniku — odpowiedział Kutanin.

Sztejn zawoławszy adjutanta bataljonowego, wydał odpowiednie rozkazy i znów, po chwilowym przestanku, odezwały się bębny i trąbki, a dwie roty, stojące po bokach ludu, wzięły karabiny do twarzy.

Lud nie myślał ustąpić, lecz dalej ciągnąc zaczęte pieśni, oczekiwał napadu.

— Pierwaja rota wpierod — zawołał Sztejn.

— W sztyki! — dodał rotny kapitan, i sołdaci rzucili się z dzikim okrzykiem do bramy.

Pękły pod uderzeniami kolb i siekier spróchniałe wrota, a sołdaci wdarli się na cmentarz, roztrącając bagnetami wieśniaków, z których bliżej stojący znów schwycili kołki i kije do obrony.

Młodzież wieśniacza walecznie odpierała usiłujące się dostać do kościoła żołdactwo, chwilowo nawet wstrzymała ich nacisk.

Z obu stron byli ranni, paru sołdatów zabito.

Najbliżej bramy stojący Onufry Wasyluk kołkiem, wyrwanym z płotu, rozbił głowę moskalowi, drugiemu potrzaskał karabin i walczył dalej zawzięcie, mężny, jak praojcowie, z których powstała szlachta.

Wtem z obu stron odezwały się znowu sygnały, komenda i zagrzmiał rotowy ogień. Wśród ludu znowu padło kilku zabitych i rannych.

Kula rozbiła głowę Onufremu Wasylukowi i utkwiła w ścianie cerkwi, a dzielny młodzian padł bez życia. Padli ranni lub zabici i inni broniący bramy; sołdaci cisnęli się naprzód, koląc bagnetami pozostałych mężczyzn i kobiety.

Jeszcze raz powtórzono salwę, pomknęła na bagnety druga rota i wreszcie dosiągnięto drzwi kościelnych.

O to jedynie nateraz chodziło Moskwie, rozległ się okrzyk tryumfu, carska armja zwyciężyła bezbronnych. Naczalstwo kazało zaprzestać strzałów i dalszej walki z ludem, lecz otoczyć drzwi cerkiewne i odbić je, co też natychmiast wypełniono.

Wezwany przez Kutanina świętojurca Urban, wszedł do skrwawionej cerkwi odprawić dziękczynny moleben. Lud zaś odparty od drzwi cerkiewnych, opanowanych i strzeżonych przez moskali, ustąpił z cmentarza, lecz nie odchodził, patrząc w milczeniu na leżące ciała poległych i ciężko rannych. Na propozycje zaś podpisów, robione przez moskali, jednę tylko dawał odpowiedź:

— Strelajte szcze.

IV.

Dopiero ku wieczorowi lżej ranni rozchodzić się poczęli, a z nimi ich rodziny.

Napróżno Moskwa wszelkich sposobów używała, aby złamać bohaterskiego ducha wieśniaków; napróżno wskazując na trupy, które dzień cały nie dozwalano sprzątnąć, grożono, że wszystkich ten los czeka. Jak poprzednio morderstwo, tak później groźby nie skutkowały.

— To światyje, oni za wiru pomerli, daj nam Boże wsim takoju smert — odpowiadał lud zabójcom.

Ciężko ranni nie dawali się opatrywać, chcąc, jak ich rodacy, umierać za wiarę.

Ojciec Nicetego Hryciuka, stojąc nad trupem syna, jedynej podpory starości, rzekł do otaczającej go Moskwy:

— Jednego miałem syna, niech i ten Bogu na ofiarę idzie.

Matce zaś Onufrego Wasyluka, płaczącej nad nim, rzekła synowa:

— I czohoż płaczesz mamo, wun swiatyj teper, bo za wiru umer, oj czom to tak mene, jak joho ne zabili.

I staruszka uznając prawdę tych słów, umilkła, a całując ręce zmarłego, powtarzała:

— Oj synoczku mój kochanyj, sokoliku jasneńkij, ty u Boha teper, ty wże szczastliw, to pomolisia i za mene.

I jak ona, nikt nad ciałami poległych, ani zamykając oczy konającym, nie płakał. A jednak lud ten nieczułym nie jest, owszem do zbytku nieraz miękkie ma serce, często drobną stratę materjalną rzęsistemi łzami obleje. Zresztą czyż może być żonie obojętną strata męża, lub dziecka rodzicom? Któraż to matka z zimną krwią patrzeć będzie na syna kładzionego do trumny?

trawstwo krwi i mienia ludzkiego, jak awanturnicze rzucanie się na oślep.

Nawyknienia i przesądy odgrywały zawsze wielką rolę w polityce austryackiej i przeszczepiły się już one w dualistyczną politykę austro-węgierską, pochopność do wierzenia w to, czego sobie same życzą sfery prowadzące politykę Monarchii, gotowość, by dać się wyprowadzić na lód w imię tych chęci właśnie i tych życzeń, oddawna znamionowała polityków austryackich. I oto dla czego i dziś z gruntownym spokojem zabiera się gabinet wspólny Monarchii do kosztownej likwidacyi hercegowińskiego powstania, jak gdyby do skończonej akcyi historycznej; oto, dla czego z gruntowną pewnością siebie sfery urzędowe i półurzędowe wtórują ministrowi spraw zagranicznych Monarchii, że szwedo-rus p. Giers jest znakomitą rękojmią pokoju dla Europy i przyjaźni dla Monarchii ze strony Rosyi. i że car Aleksander III pragnie całą duszą utrzymania europejskiego pokoju, aby się oddać zadaniom wewnętrznym, do których wzdycha jego ojcowska dla ludu rosyjskiego gorliwość, jego serdeczna miłość dla cywilizacyjnych założeń i konserwatywnych interesów Europy.

Gdyby nie te chętki, uprzedzenia i słabości, wówczas całkiem inaczej stawiałyby się sprawy w Delegacyach wspólnych tym razem. Wówczas w całej nagości prawdy stanęłoby przed reprezentantami ludów Monarchii założenie, że dziś, gdy cień mahometańsko-turecki nie zasłania przeciwieństwa pomiędzy Rosyą a Europą, Monarchia austro-węgierska zwieść musi śmiertelną walkę z Rosyą, bo stoi na zawadzie zaborowi rosyjskiemu, bo w walce dwóch prądów na Wschodzie przy kształtowaniu się tamtejszych stosunków, dopóty Rosya nie ma zapewnionej przewagi, dopóki taki współzawodnik istnieje. Ze zwyczajnem też zrozumieniem położenia i swych interesów zaborczych, Rosya do tej walki wydała już hasła.

Gdyby takie pojmowanie stanu rzeczy zapanowało, wówczas stanęłoby jasno założenie wśród rozpraw delegacyjnych, że pokój wewnętrzny Monarchii nie prędzej może być zapewniony, aż zachcenia rosyjskiego podboju zostaną na zawsze złamane; wówczas dopiero i hasła przez Rosyą używane -- tracą swą czarodziejską siłę. Wówczas też kwestya tak by się stawiała: czy lepiej dziś lub jutro wybierać na tę zbawczą dla siebie, Wschodu i świata rozprawę? Gdy urząd spraw zagranicznych Monarchii nie tak przecież stawia sprawę likwidacyi hercegowińskiego powstania przed Delegacyami, obowiązkiem jest reprezentantów ludu, a mianowicie reprezentantów polskiego kraju i Polaków, tych Polaków którzy pierwsi własnem nieszczęściem i własnem cierpieniem świat nauczyli, czem jest polityka rosyjska i jakiem ona niebezpieczeństwem światu zagraża, obowiązkiem ich jest, aby kwestyę postawili w właściwych terminach. Na tak postawioną kwestyę, prosta wypadnie odpowiedź: nie ma lepszej chwili na taką walkę ostateczną w rozprawie, już wytoczonej, jak ta, w której wróg jest zdezorganizowanym i nieprzygotowanym a termin walki do chwili pomyślnej dla siebie odciąga; i nie ma możliwego złamania na zawsze zaborczości rosyjskiej, bez polskiego narodu, i bez restauracyi w łonie samejże naprzód Monarchii, polskiej idei państwowej.

Pomnik Mickiewicza.

Na onegdajszem posiedzeniu, jury pomnika przyznało nagrodę 1000 franków panu Dykasowi uczniowi Zumbuscha w Wiedniu. Wiadomość tą powitano w mieście naszem jako żart. Projekt p. Dykasa, należał do tych, o których się nie mówi i nie pisze, nie posiadał bowiem warunków, któreby pozwalały zwrócić nań uwagę. Komitet zatem konkursowy zażartował przedewszystkiem z siebie, jakkolwiek chciał zażartować z całej Polski. Smutnem jest, że sobkostwo małomiejskie mogło w tak ważnej sprawie honor miasta i naszej prowincyi wystawić na szwank w tak smutny i poniżający sposób. Szczęściem przy obradach na jedynastu głosujących, wotowało przeciw — osób pięć. Między temi wymieniają nazwiska pp. Pawła Popiela, Juliusza Kossaka i Niedziałkowskiego. Czekamy na sprawozdanie konkursowe. Cokolwiek bądź i jakkolwiek bądź, dziś już upoważnieni jesteśmy do zanotowania jednomyślnego protestu opinii publicznej przeciw temu wandalizmowi, który okrywa nas wstydem i może szkodliwie oddziałać na składki. Należało pamiętać, że kiedy idzie o pomnik dla Mickiewicza, nie ma stronnictw w pośród nas i wszyscy, bez wyjątku, jesteśmy jednego zdania.

Korespondencye „Gazety Krakowskiej".

Lwów, 19 kwietnia.

Wiadomości, jakie tu miewamy niemal codziennie od osób przybywających z pod zaboru moskiewskiego, przedstawiają w dziwnie czarnych kolorach stan rzeczy panujący obecnie w caracie. Rozprzężenie i dezorganizacya u góry jak u dołu doszły tam już do ostatnich granic możliwości; władza carska, stanowiąca jedyną spójnię między różnolitemi i nie mającemi nic z sobą składowemi częściami tego potworu dziejowego, który nosi miano Wszech Rosyi, straciła już zupełnie wszelki urok, a dzikie instynkta mas, podniecane ciągle w równej mierze przez rząd jak przez nihilistów, zaczynają już być głównym czynnikiem w rozstrzygnięciu najważniejszych spraw wewnętrznych i zewnętrznych.

Montesquieu chcąc dać definicyę domu waryatów, powiada w swych „*lettres persannes*": *c'est une maison, dans la quelle on a mis quelques fous, pour faire croireaux autres qu'il ne le sont pas*"; o Rosyi zaś powiedzieć można, że jest cała jednym wielkim domem waryatów, w którym nie masz ani jednego człowieka posiadającego całkowicie zdrowe zmysły, a natenczas dozorcy i doktorzy są stokroć większemi waryatami od chorych, których mają pilnować i leczyć.

Gdyby społeczeństwo nasze było mniej rozbite i posiadało samowiedzę swej siły oraz jasno wytknięty program działania, rozstrój ten, w jaki popadł wróg nasz najzaciętszy, byłby wypadkiem wielce dla nas pomyślnym, bo moglibyśmy mieć nadzieję, że przy nieuniknionej katastofie wewnętrznej jaka wybuchnąć musi lada chwila w caracie, potrafimy z niej skorzystać dla zrzucenia nienawistnego nam jarzma i odzyskania, jeśli nie samodzielnego bytu politycznego, to przynajmniej znośnych warunków rozwoju narodowego. Na nieszczęście prostracya i zdanie się na wolę fatum dziejowego, które opanowało nas po klęskach z r. 1863 nie opuściły nas i teraz, a Moskale wszelkiego autoramentu widząc tę bezwarunkową uległość naszą nabrali tak silnego przekonania o naszej niemocy i zupełnem wyrzeczeniu się wszelkich samodzielnych dążności, że nawet nie wciągają nas w rachunek przy możliwych kombinacyach i zmianach. Tyczy się zaś to zarówno rządu jak nihilistów, owych dwóch sił, które walczą z sobą z prawdziwie mongolską zaciekłością na wszystkich innych polach, ale zgadzają się i idą z sobą ręka w rękę w wyzyskiwaniu, ciemiężeniu i odzieraniu Polski i Polaków.

Co najmniej trzy czwarte urzędników na Wołyniu, Podolu i Ukrainie składa się z samych nihilistów, których rząd nie tolerowałby jednej chwili gdzieindziej a tu zostawia ich spokojnie na zajmowanych przez nich stanowiskach, bo jest przekonany, że w dziele tępienia narodowości, skażenia ducha naszej młodzieży i obudzenia społecznej nienawiści między klasami społecznemi mogą mu oni równie dobrze służyć, jak jego najwierniejsi zausznicy. My zaś w obec tego wszystkiego nie umiemy się zdobyć na nic innego, jak na bierny opór, zależący najczęściej na zamknięciu się w błędnem kole zasad przedpotopowego konserwatyzmu, a od pewnego czasu i w łonie społeczeństwa naszego spostrzegać się dają symptomata rozstroju, gdyż pomiędzy młodzieżą naszą wychowaną w zakładach publicznych, których głównem zadaniem jest krzewienie zasad nihilizmu, coraz częściej spotyka się jednostki, które uległy zarazie moskiewskiej i wyrzekły się wszelkich tradycyj i ideałów narodowych. Gdyby choć przynajmniej owe zbiegi z szeregów narodowych potrafili następnie zdobyć sobie wpływ i znaczenie w obozie nihilistów, możnaby wtedy przypuszczać, że w pewnych ewentualnościach mogliby Polsce przynieść pożytek, bo w Rosyi dzisiejszej nawet rzecz tak monstrualna jak chwilowe panowanie nihilistów nie jest niemożliwa, a w takim razie polak-nihilista mógłby odegrać rolę podobną do tej, jaką odgrywali lub zamierzali odegrać w odmiennych okolicznościach nasi Czartoryscy, Ogińscy i Wielopolscy w Petersburgu, Gołuchowscy, Lanckorońscy itd. w Wiedniu, a Radziwiłłowie i Raczyńscy w Berlinie. Ale o tem mowy nawet być nie może, bo każdy z naszych niedojrzałych młodzieniaszków, który da się uwikłać w sieci nihilistyczne, zrywa bezpowrotnie z tem wszystkiem co polskie, i zajmuje w szeregach wielkiego moskiewskiego sprzysiężenia najbardziej podrzędne stanowisko, jest więc ostatecznie straconym dla Polski, i ginie bez pożytku dla niej za ideę jej obcą i wrogą. Rodacy nasi pod zaborem moskiewskim są zupełnie biernymi widzami śmiertelnych zapasów, jakie się tam toczą między rządem i rewolucyą, a jeśli dziś bierność ta ma swoje dobre strony, bo dzięki jej zażywać mogą chwilowego spokoju, to w chwili stanowczej, t. j. wtedy gdy rząd pokona rewolucyę, lub rewolucya obali rząd i zajmie jego miejsce, mogą oni drogo za ten spokój zapłacić. Wtedy bowiem zwycięzca, za ich obojętność mścić się będzie gorzej jak za jawną nieprzyjaźń swych zdeklarowanych wrogów, a gdyby nawet w ustroju wewnętrznym Rosyi nastąpić miały zmiany w kierunku liberalnym, to dla ziem polskich zmiany te zależałyby na tem większym, bo bardziej jednolitym i systematycznym ucisku. Dziś w każdej niemal gubernii, a nawet w każdym powiecie polskim panuje inny systemat, bo *przy chaosie i braku wszelkiej kontroli* z góry wszystko tam zależy od usposobienia i dobrego humoru lada gubernatora lub sprawnika; z chwilą zaś, w której walka między rządem i nihilistami przechyli się na jedną lub drugą stronę i w Petersburgu ustali się ten lub ów kierunek, wszelka chwiejność i połowiczność w ucisku i tępieniu narodowości naszej ustanie, a cała wściekłość moskiewska, która obecnie zużywa się na walkę wewnętrzną, obróci się wyłącznie i jedynie przeciw nam. O tem wszystkiem powinniby myśleć rodacy nasi z pod zaboru moskiewskiego dopóki czas jeszcze, a ponieważ reprezentują oni siłę, która może w chwili stanowczej wiele zaważyć, powinniby także zdecydować komu i pod jakiemi warunkami udzielą swojego poparcia. Na nieszczęście wszyscy przybywający tu z ziem polskich podległych Moskwie świadczą jednozgodnie, że o tem wszystkiem nikt tam nie myśli, i że wobec rozkładu rządu, pań-

---

Tego jednak wypadku ogólną miarą mierzyć nie można.

Polegli w oczach ludu byli męczennikami za wiarę, tę wiarę, którą lud tak ukochał, że wszystko dla niej znieść był gotów.

Wszyscy jednakowo narażali się na śmierć, nikt życia swego nie starał się chronić, kule jednak wybrały tylko niektórych; ci więc wybrani snać wielką łaskę u Boga mieć musieli, kiedy ich wybrał na ofiarę dla siebie.

Tak lud sobie tłómaczył; dlatego z suchem okiem swoich oddawał ziemi. Nie była to nieczułość, ale męztwo i poświęcenie do najwyższego stopnia.

Zazdroszczono pięknego zgonu poległym; więc ciężko ranni nie dawali się opatrywać, aby umrzeć, jak oni; lekko zaś pokaleczeni z dumą pokazywali swe blizny, mówiąc:

— I mojej krowi troche za wiru potekło.

Moskwa zdumiona taką pogardą śmierci, nie mogąc zwyciężyć tak niepojętego dla niej męztwa, ustąpiła, zostawując w spokoju Pratulińską parafję; uprowadziła tylko z niektórych wiosek kilkudziesięciu aresztowanych.

Kraj uczcił poświęcenie Podlaskich wieśniaków; ludzie dobrej woli, pod przewodem naszego wieszcza Kornela Ujejskiego, wybili ku czci ich medal, na którym nazwiska poległych nietylko w Pratulinie, ale Drelowie i Polubiczach, w bronzie ryte przekazano potomności.

Zasłużyli też na ten dowód czci, więcej, niż wielu innych, którym takiż hołd oddano. Niejednemu z tych wiele a wiele zarzucićby można było; czyż więc niegodniejszymi tej nagrody byli ci skromni, nieznani dotąd bohaterzy w siermięgach, co się tak poświęcać i cierpieć dla idei umieli, których przykład, jak jasna gwiazda, przyświecać będzie ludowi naszemu. Choć nazwiska ich dzisiaj są już powszechnie znajome, godzi się przytoczyć je, raz jeszcze wznowić wspomnienie męczenników w pamięci rodaków.

W pamiętnym dniu Pratulińskiej rzezi polegli:

Ze wsi Derła.

1. Iwan Andrejuk,
2. Ignacy Franczuk,
3. Michał Franczuk,
4. Maksym Hawryluk,
5. Onufry Tomaszuk.

Ze wsi Zaczopek.

1. Nicety Hryciuk,
2. Filip Kiryluk,
3. Konstanty Łukaszuk,
4. Onufry Wasyluk,
5. Konstanty Bojko.

Ze wsi Bohukały.

1. Bartłomiej Osypiuk.

Ze wsi Łęgu.

1. Daniel Karmaszuk,
2. Łukasz Bojko.

Ze wsi Olszyna.

1. Michał Wawryszuk.

Z pomiędzy nich dziewięciu poległo na miejscu, pięciu pozostałych tego samego dnia umarło z ran ciężkich.

Oprócz powyższych lżej rannych od kul i bagnetów, było około 50ciu; z tych wiadome nam nazwisko tylko jednego Wojciecha Leoniuka z Krzyczewa, mającego przestrzeloną rękę.

II.

W Biórze Naczelnika powiatu w Janowie,

I.

W kilka dni po Pratulińskiej rzezi, w jednej z sal bióra powiatu w Janowie, niegdyś stolicy podlaskich biskupów, oprócz kilku urzędników piszących przy stołach, siedzieli jeszcze naczelnik powiatu Kutanin, komisarz włościański Bułhaków, naczelnik ziemskiej straży Klimeńko i podpułkownik grenadjerskiego pułku, wyznaczonego na wyprawy przeciw nieszczęśliwym Podlasiakom, Sztejn.

Żywa rozmowa i zafrasowane miny tych krzyżowych rycerzy nowego gatunku świadczyły, że czemś ważnem byli zajęci.

— Przeklęty naród — rzekł Kutanin, wstawszy z krzesła i przechodząc się po pokoju z papierosem — ktoby się spodziewał takiego oporu i zuchwalstwa.

— To prawda — odezwał się Sztejn, dotykając mimowolnie twarzy, na której widniała jeszcze silna pręga, wyniesiona z Pratulina. — Czyż to słyszane rzeczy, aby mużyki, co pojęcia o wojnie nie mają, co przywiązani przecież do życia, tak zuchwale i odważnie stali pod kulami.

Wszakżeż huk strzałów nawet na obytego z ogniem żołnicrza wrażenie robi, a dla nich to obojętne.

Strzelasz, a ci w miejsce uciekać, proszą się, aby więcej strzelano.

To nie do uwierzenia.

— Przeklęte mietieżniki — rzekł Kutanin — i zkąd te bestje takiej odwagi nabrali?

— Fanatyzm religijny ciemnego tłumu — odezwał się Klimeńko — a w dodatku podburzania pamieszczykow i ksiondzow polskich, oto cały sekret ich odwagi.

— To to i jest! — zawołał Bułhakow — ja zawsze mówiłem, że jest między nimi silna propaganda polska. Nie wierzyliście, teraz widzicie przecie jej skutki.

— Jakżeż było wierzyć — rzekł Kutanin — kiedy na ślad czegoś podobnego dotąd napaść nie można.

Któż tę propagandę prowadzi? Wszakże Lachów zdusiliśmy dobrze po ostatniem powstaniu, że dotąd do siebie przyjść nie mogą, a ksiondzy ciągle pod dozorem policji. Gdzież ta propaganda?

— Nie bojtieś — odpowiedział Bułhaków — Lachy już odetchnęli i o nowych buntach myślą. Że nie możemy dojść, kto tę propagandę prowadzi, nic dziwnego, bo teraz ostrożniejsi i djabeł ich nie upilnuje. Ale że jest, to nie ulega kwestji, bo przecież widzim jej skutki.

— Ale gdzież ona u czorta? — zawołał Kutanin — wszak aresztowani mużyki nawet pod pałkami utrzymują, że ich nikt do buntu nie namawia.

(Dalszy ciąg nastąpi).

stwa i społeczeństwa moskiewskiego, Polacy nic nie robią, i jak struś ograniczają się na chowaniu głowy w piasek przed niebezpieczeństwem.

Ponieważ miałem sposobność rozmawiania parę godzin z jednym z najbardziej wpływowych obywateli z zabranego kraju, dzielę się więc z Wami informacyami zasięgniętemi od niego o stanie rzeczy tam panujacym. Są one wprawdzie bardzo smutne, i przedstawiają jeszcze smutniejsze aspekta na przyszłość; ale uważam za obowiązek podać je do publicznej wiadomości, bo wszelkie łudzenie się jest wielce szkodliwem w życiu publicznem a społeczeństwo nasze jest już prawie o tyle dojrzałem, że znieść potrafi każdą prawdę, bodajby ona była najbardziej gorzką i niepomyślną.

Z dziedziny naszych spraw ściśle domowych najważniejszą wiadomością jest rozcięcie metodą gordyjską przez Marszałka wielce zawikłanego węzła, trudności, jakie stanęły w ostatnich czasach na drodze prowadzącej do otwarcia banku krajowego. Wiecie już, że rząd zażądał stanowczo, żeby gwarancya krajowa rozszerzoną została na dział bankowy banku krajowego, lub żeby zakres działania tej instytucyi został znacznie ścieśniony. Na drugie z tych żądań Marszałek nie chciał się zgodzić, gdyż w takim razie znaczenie ukochanego jego dziecka, t. j. banku krajowego, zostałoby wielce zredukowanem; przyjęcie zaś pierwszego wymagałoby uchwały Sejmu, t. j. odesłania napowrót całej sprawy do Sejmu i wznowienia przeszłorocznych nieskończonych dyskusyj, które mogłyby się zakończyć ostateczem i bezpowrotnem pogrzebaniem samego banku krajowego. Przeciw tej instytucyi zacierali już ręce z radości; zaczęli krytym sztychem agitatować w celu zszeregowania opozycyi przeciw bankowi; ale Marszałek zniweczył niespodziewanie wszystkie ich zachody, bo wychodząc z zasady, że główną rzeczą jest, żeby bank wszedł nakoniec w życie, a że w miarę jak się okaże pożytecznym i zyska ogólne zaufanie, można będzie następnie uzyskać i szersze atrybucye i większą gwarancyę krajową, zdecydował się w jednej w chwili na przyjęcie żądanych przez rząd modyfikacyi paragrafów statutu, dotyczących zakresu działania banku, i wczoraj decyzyę tę przeprowadził na sesyi Wydziału krajowego.

Jest to ze strony Marszałka bardzo zręczny „*Strich durch die Rechnung*“ rozmaitego gatunku i kalibru intrygantów, którzy sami nic nigdy nie robią, lecz za to są bardzo biegli w stawianiu przeszkód każdej pożytecznej pracy dla kraju, a szczególniej jeżeli pracę tę przedsiębierze Marszałek, którego energia i niezmordowana czynność nie przestała dotąd być dla nich solą w oku. Bank krajowy uważać więc możemy za fakt spełniony, a spieszne rozpoczęcie czynności jego zależy już tylko od wybrania przez Sejm Rady nadzorczej, zkąd wynika tem bardziej nagląca potrzeba jak najprędszego otwarcia tegorocznej sesyi sejmowej. *X. W.*

Warszawa 15 kwietnia.

Wobec dzisiejszego ogólnego braku zarobku, przy zamkniętych wrotach do karyery dla elementu polskiego, przy panującym obecnie zastoju interesów i kapitałów, rozpoczęcie budowy kolei żelaznej Dęblińsko-Dąbrowieckiej, oraz kanalizacyi i wodociągów w Warszawie, jest bardzo żywotną dla nas kwestyą, a dotyczy głównie tych, co ukończywszy nauki znaleźli się od razu, że się tak wyrażę, na bruku, bez pracy, i co za tem idzie — utrzymania.

Młodzież polska z dyplomami inżynierów, techników, mechaników, jakoteż cały zastęp niespecyalistów, szuka i czeka na każdą sposobność do pozyskania odpowiedniego zajęcia; pragnęliby oni pracować chętnie i gorliwie, ale im na przeszkodzie stoją przybysze Moskale, a nawet Niemcy z wyjątkowemi przywilejami i prerogatywami.

W takim stanie rzeczy nie może wydać się dziwną gorączka, jakiej podlegają ludzie młodzi oczekujący *zaczęcia robót* projektowanej, a co ważniejsza *zatwierdzonej „najwyżej“* kolei żelaznej z Dęblina do Warszawy, i owej nieszczęśliwej kanalizacyi, na którą my mieszczuchy z upragnieniem oczekujemy.

Do obecnej jednak chwili obiedwie te wymienione kwestye nie postąpiły nic a nic naprzód. Wszelkie podawane w naszych dziennikach wiadomości co do tego, — nie mają żadnej podstawy, i komunikowane są publiczności w formie najczęściej pogłosek zaczynających się od słów: *dowiadujemy się, że podobno* i t. d. Nie znalazł się wszakże dotychczas nikt, któryby wyjaśnić chciał, czy mógł, czytającym przyczynę zwłoki i wskazać przeszkody urzeczywistnienia projektów tak wielką korzyść krajowi zapewniających.

Nie wdając się w szczegółowe analizy tych przyczyn, widzimy jeno w tem wszystkiem działanie „ojcowskiego“ rządu, który na każdym kroku daje dowody, ile go dobrobyt i pomyślność poddanych obchodzi.

Kongresówka *to dojna krówka;* ciągnąć z niéj, co można i gdzie można, ale zrobić coś dla tego „*buntowniczego*“ kraju, rząd ojcowski i „*ubóstwiany monarcha,*“ nie mają najmniejszego obowiązku. Ta okoliczność pociesza nas wprawdzie, że pod błogasławionem panowaniem Aleksandra III. doznajemy opieki na równi z całą Rosyą. Dobrze nam, aleć i im nie lepiej. Oni prochem, kulami i dynamitem dopominają się praw swoich, nam zaś, co ze względu na przeszłość narodową, na religią, na silną wiarę w przyszłość zdobyć się mającą szlachetniejszemi środkami, — łączyć się z nihilistami rosyjskimi nie wolno, — pozostaje jedna tylko droga — a tą jest praca dla Ojczyzny — cierpliwa, spokojna i wytrwała.

Polak, w znaczeniu przez nas uważanem nihilistą nie będzie — być nie może. Tego dowodzić nie potrzeba; o tej prawdzie przekonali się i wrogowie nasi; a nasz spokój, cierpliwość, determinacya i szlachetna wobec powtarzających się w Rosyi peryodycznie mordów powaga, drażnią niepomału tych, co radziby Polaków wmieszać bądź cobądź do stowarzyszeń nihilistycznych w Rosyi.

W tych dniach, pomiędzy godziną 11tą a 12tą w nocy policya dokonywała rewizyę w tak zwanych „chambre garnie“ zwracając szczególniejszą uwagę na studentów Moskali i wogóle na osoby z Rosyi przybywające. Zalecono utrzymującym „chambre garnie,“ ażeby o każdym przyjezdnym *tej kategoryi* meldowano natychmiast policyi. Jeden zaś z oficerów policyjnych wyraźnie nawet z tem się oświadczył, że „Polaki czestnyi narod, błahonadiożdnyj, z nihilistami ruskimi nie primirywajutsia. A policya wsicho bolsze smotryt za ruskimi.“ — Ostrożności te wywołuje mający się odbyć akt koronacyi w Moskwie, i jakieś, o ile nas tu dochodzą wiadomości, ruchy nihilistów moskiewskich.

Wiadomościom podawanym skwapliwie od dni kilku przez petersburgską prasę, o urlopie na czas nieograniczony Ihnatiewa, o powołaniu do Petersburga Loris Melikowa, Łabanowa Rostowskiego i innych dygnitarzy moskiewskich, nie dają wiary nawet sami Moskale, nazywając doniesienia te poprostu kłamstwem, blagą, a skromniejsi, nieprawdopodobieństwem.

I rzeczywiście w obec takiego chaosu, jaki panuje obecnie w rządzie moskiewskim, każdy zwrot jego na więcej rozsądną drogę, jest niemożebnym, bo zależnym wyłącznie od usunięcia kilkudziesięciu szalonych lub głupich, niestety składających otoczenie *Gatczyńskiego więźnia* — i wodzących tegoż na pasku *podług własnej woli i potrzeby.*

Nie przeszkadza mu to wszakże nosić tytułu *samowładcy.* — Jako fakt z najwiarogodniejszych zaczerpnięty źródeł — i godzien bezwzględnego opublikowania donoszę, że od Żydów zamieszkałych w Rosyi, zażądano złożenia 5 milionów rubli srebrem, w zamian za które otrzymywać będą mogli cofnięcie wyjątkowego prawa przeciwko nim skierowanego, i uwolnieni zostaną od prześladowania, grabieży i rozbojów. PP. Ginzburg i Polakow, szczególniéj podobno ten pierwszy, oparli się stanowczo temu, pomimo, że znalazły się głosy za złożeniem dwóch milionów na ten cel.

Przecież ubogi skarb potrzeba w jakikolwiek sposób poratować. — Kwestya obsadzenia katedry literatury polskiej w Uniwersytecie warszawskim, z dziedziny opublikowanych już projektów przeszła... do Ministeryum Oświaty w Petersburgu. Rzecz zachacza się na tem, czy wykład literatury polskiej ma się dokonywać po polsku... czy po moskiewsku?

Pan Piotr Ch. poważył się uczynić uwagę, że należałoby wykład prowadzić w ojczystym języku, i że Polak podejmujący się przeciwnego wykładu, powinien być bardzo biegłym w języku rosyjskim, ażeby zadaniu podołać. Znalazł się wszakże jakiś pan profesor w trzech czwartych Moskal, a w jednej czwartej nieokreślonego pochodzenia stały i renomowany gość piwiarni pana R., który podjął się wykładu historyi literatury pol skiej po moskiewsku, skutkiem czego odesłano projekt do Ministeryum dla ostatecznego wyroku, kto ma zająć katedrę.

Rząd nie odstąpiłby od zasady, gdyby godząc tu obie strony, zawyrokował: Iwana Mitrofanowicza Grybojedowa, za igru w karty, pijanstwo, — worowstwo itp., wykluczył z połka a vpredielit w profesory Warszawskaho Imperatorskaho Uniwersiteta z naznaczeniem k iznczanii polskoj literaturie.

Daj Boże abyśmy się pomylili. *U.*

Listy z Włoch.

II.

(Dokończenie).

Zaprawdę, niepodobna mi przyklasnąć słowom tym, tchnącym prawdą, miłością szczerą dla tego, co miłości godne, a wreszcie tak rzadką dziś, niestety, cywilną odwagą. Przytoczyłem je w całej rozciągłości, gdyż je z gruntu podzielam, w tymże duchu pisząc dla publiczności polskiej to, co on na korzyść włoskiej swojej skreślał ojczyzny. Tylko, gwoli jeszcze naszym dobrej woli i wiary zelantom — są bowiem różni u nas — dorzucam następne, z dziedziny już i faktów i zasad, uwagi.

Myli się wielce, kto sądzi, że skazanie jakiejkolwiek księgi na Index, jest już tem samem potępieniem jej, rzecz to zgoła różna. Śmiało nawet twierdzić mogę, iż dzieło czy książka nie może być nigdy bezpośrednio i całkowicie przedmiotem potępienia. Gdy rozważymy bowiem pilnie bądź powszechną naukę teologów najoddańszych nawet Stolicy św., bądź stałą praktykę kościoła, przekonamy się, iż nic bardziej fałszywego nad owo mniemanie co do wagi przypisywanej wyrokom kongregacyi. Oddawna już i znacznie wprzód, zanim kongregacya czy instytucya Indexu światło dzienne ujrzała, kościół, w celu ochronienia wiernych od niebezpieczeństwa błędu w rzeczach wiary lub moralności, wzbraniał im niekiedy czytania ksiąg pewnych, które był jako szkodliwe lub niebezpieczne poczytał. Akcyi tej czy obowiązku nie należy mieszać bynajmniej ze ścisłem, dogmatycznem jego posłannictwem nauczania, które, w pewnych wypadkach czy warunkach, zastrzeżonem jest od możności błądzenia, czyli jest nieomylnem. Posłannictwo to bowiem musi się koniecznie odnosić do pewnych, stale określonych prawd, jakie nam on do wierzenia podaje, do pewnych stanowczych błędów, których nam unikać zaleca. Jedne i drugie, prawdy te i błędy, powinny być podawane z wielką ścisłością, w propozycyach doskonale określonych, aby nie było tu, o ile tylko być może, powodu do chwiejności w pojęciach, wątpliwości w wyrazach. Owoż ścisłość taka niemożebną jest w ogólnem potępieniu książki, bez uprzedniego oznaczenia błędów, jakie się w niej mieszczą; gdyż, z jednej strony, byłoby niedorzecznem mniemać, że książka została potępioną jako heretycka w całości, od pierwszej do ostatniej karty, z drugiej znów, ogłaszać, iż są tam błędy, nie wymieniając gdzie i jakie, byłoby to dawać pochop zwątpieniom bez końca i niepokoić sumienie. Toż gdy n. p. Kościół chciał nie wzbronić tylko, lecz potępić rzeczywiście dzieło Janseniusza p. t. *Augustinus*, wyciągnął zeń pewne stanowcze propozycye czy zdania i te tylko stały się przedmiotem bezpośrednim potępienia. Innego całkiem znaczenia jest ogólne wzbronienie czy umieszczenie na *Indexie*: nie mając w sobie nic zgoła dogmatycznego i nieomylnego, jest to tylko w ogóle akt powagi i roztropności ze strony kościoła, sądzącego iż, ze względu na przeważające opinie i dane okoliczności, pożytecznem jest, aby wierni powstrzymali się od czytania pewnych oznaczonych w tym celu książek. Ze zmianą okoliczności tych, modyfikacyą opinii, wzbronienie takie upada nieraz samo przez się, a kościół nie potrzebuje nawet zaznaczać tego nowym pozytywnym aktem, odwołaniem ze strony *Indexu.* Przykładów podobnych wiele dostarcza nam historya kościelna. Tak dzieła Arystotelesa, poczytywanego niegdyś za wroga chrystyanizmu, ojca wszelkich herezyi, a to w długiej lat kolei, począwszy od Justyna św. i Klemensa Alexandryjskiego aż do św, Bernarda, skazane przez Sobór Paryski w r. 1209 na spalenie i zabronione surowo, nastepnie toż samo przez Grzegorza IX w 1231 r., — w lat kilka później zaledwo, bez żadnego uprzedniego wyroku lub naprawy, nie tylko używane były jako dozwolone, ale umieszczone ręką wielkiego św. Tomasza z Akwinu, jako przedni i jedyny niemal rozumowy fundament zdumiewającego do dziś gmachu *Summy Teologicznej.* System niebieski Galileusza przez całe dziesiątki lat wykładanym był w państwie kościelnem i w samym Rzymie, podczas gdy jeszcze księga jego zostawała pod ciosami Indexu, a kardynał Gerdil dyktował najprzedniejsze i najlepsze niechybnie dzieło swoje w obronie księgi Malebrancha p. t. *de inquirenda veritate*, które tegoż samego doznawało losu. Co więcej, na Indexie spoczywały dzieła *Bellarmina* kardynała i jezuity, najbogatszy niechybnie i najcenniejszy arsenał erudycyi, kędy czerpać można broń ku pobijaniu reformacyi Lutra i płynących z nią herezyj. *Index* przeto jest niczem innem, jedno ludzkiem dyscyplinarnem narzędziem, wskazanem przez Sobor Trydencki w dekretach o Reformie, a ztąd już nie mającem wagi w krajach, w których owe dekreta ogłoszone nie były, jak we Francyi, lub w Niemczech. Nadto, jako ludzkie narzędzie, może on ulegać, wedle wyraźnego twierdzenia św. Alfonsa Liguorego „*błędom i oszukaństwu*“: (Fatemur quidem in damnatione librorum errores et fraudes intervenire posse, sicut in aliis omnibus judiciis humanis“. Ś. Alph. Lig. Theol. Mor. Append. III, XV — XVIII.) a znany jezuita *Perrone* w kursie swym teologicznym orzeka, iż niejednokrotnie skazuje on książki nie z powodu błędów, jakie mieszczą, ale z pobudek roztropności, które ustać mogą, obalając tem samem wzbronienie Indexu. (Praelect. theol. vol, IX. p. III.) Owoż wiadomo, jak w epoce rozbudzonych namiętności, przewagi ducha i stronnictwa, elastyczne są i chwiejne owe roztropności pobudki, pod których maską zawiść brudna i fanatyzm łacno ukrywać się mogą. To nam tłomaczy jasno, co samże *Curci* w dziele swem o *Indexie* twierdzi, iż będąc zgoła niedostatecznym, a więc chybiającym celu, gdyż jedni zapoznają go, drudzy, wierzący, nie mogą w nim znaleść żadnej rękojmi, skoro zaledwo jedno z tysiąca dzieł zna on i roztrząsa, obecnie nadto o tyle jest niebezpiecznym, iż staje się w ręku *zelantów* zbyt wygodną machiną do dyskredytowania niemiłych im, a częstokroć najdzielniejszych książek i ludzi. Doświadczyły tego Włochy, które na *Indexie* ujrzały i widzą świetne imiona takich znakomitych filozofów i patryotów, jak *Gioberti, Rosmini*, istne chluby duchowieństwa włoskiego, takie przednie a świeższe dzieła, jak „Społeczność religijna i świecka w XIX w.“ przez ks. *Andisio*, „Nowa Italia“ itp. Doświadczyła tego i Polska nasza, gdy ze zdumieniem i grozą widziała w szeregu prac zakazanych, pomiędzy obcemi płodami takiemi, jak wstrętne romanse Eug. *Sue.* — *Księgi pielgrzymstwa* Adama Mickiewicza, a to dzięki naszym już zelantom i nieproszonym przedstawicielom interesów polskich w Rzymie. Dziś, bardziej niż kiedy panuje w sferach pewnych ta mania dopatrywania plam nawet w czystych rzeczach, fanatyzm stronniczy, pragnący wygnębienia niemiłych sobie, niekorzystnych publikacyj i osób, ze strony niemających nawet powagi a ze strony opatrzonych nią niepomiarkowana w potępianiu niewysłuchanych żarliwość. To, co dowcipnie znakomity Anglik *Huxley* zarzucał pozytywnej filozofii Augusta Comte: „Katolicyzm bez chrześciaństwa, bo bez miłości — *Catholicism minus Christianity*, dałoby się dziś bardzo zastosować obszernie. Pamiętamy dobrze, jak usiłowano odjąć głos i mownicę kościelną pewnemu kaznodziei we Lwowie, za to, iż wedle Apostolskiej zasady, iż „nie wolno czynić złego, aby wynikło ztąd dobre“, twierdził, iż nie godziło się poświęcać interesów Polski, dla jakichś mniemanych duchowych Kościoła korzyści, że miłość ojczyzny dzieckiem jest miłości Bożej, a nie jakiemś 14-torodzajowem uczuciem naturalnego patryotyzmu, wedle mglistych orzeczeń pewnych doktorów krakowskich; za to wreszcie, iż się nie rozrzewniał patryotyzmem dam od św. Serca, (Sacré-Coeur) które polskie dziewczątka karmią francuskim pacierzem i katechizmem, podczas gdy polscy biskupi cierpią wygnanie za chęć zatrzymania ojczystej mowy w stosunku przynajmniej do sumienia i Boga. Pamiętamy i mamy pod ręką kopię okólnika jednego z biskupów naszych, który wyraźnie potępia, jako szkodliwe kościołowi, memoranda podane Leonowi XIII w sprawie układów z Moskwą, choć sam przyznaje, że *go nie czytał;* podczas gdyż toż memorandum opatrzone dwoma przeszło dziesiątkami tysięcy podpisów, uznane zostało przez olbrzymią większość św. kollegium, jako akt pełen religijnych i patryotycznych uczuć, gdy sam z ust sędziwego kardynała-dziekana słyszałem, iż „posłuży mu za normę w rozmowach z Ojcem św. o Polsce, ze strony zaś Polaków jest chlubnem spełnieniem obowiązku.“

Nie wszelka przeto nagana słuszną jest, choćby usty biskupa wypowiedziana, nie wszelkie potępienie czy cenzura, choćby *Indexu* wolne są od błędu ludzkich pobudek i względów; a w żadnym razie ta, jaka *Nową Italią* spotkała, nie może nam przeszkodzić do podniesienia, wślad za *Savaresem*, wielkich i żywotnych kwestyj, jakie ona traktuje.

Łaskawy i wyrozumiały czytelnik uzna całą wagę i odpowiedniość poruszonych tu przezemnie wzgledów, a przeto i na swoim *indexie* nie umieści niniejszego listu za to, iż chciałem się uprzątnąć wprzód z niemi, zanim rozprawę naszą na szerszy wyprowadzę horyzont. *X. J. Z.*

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Rozbiór dzieła, pod tytułem:

„Dzieje Polski w zarysie“, przez Michała Bobrzyńskiego.

Drugie znacznie zwiększone wydanie. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. 1881. (w 8-ce, 2 tomy).

Napisał Henryk Schmitt.

(Ciąg dalszy.)

Zarzut przewlekania obrad w nieskończoność zdaje się na pozór zupełnie uzasadnionym, lecz i tu należy uwzględnić rozmaite ważne okoliczności. Wiadomo przecież, że im większej wagi sprawy stoją na porządku dziennym w ciałach parlamentarnych, tem zaciętsze i dłuższe wywiązują się spory w obradach nad niemi, ponieważ niema parlamentu na świecie, w którymby się zbierali tylko ludzie tych samych przekonań i dążeń. W sejmie czteroletnim nie tworzyli patryoci z początku większości, gdyż stronnictwo królewskie, frakcya hetmańska i inne pomniejsze razem wzięte przeważały nad nimi liczbą głosów. Król chciał utrzymać niejako *status quo* z wyjątkiem niezbędnych reform administracyjnych, a przez przymierze zaczepno-odporne z Moskwą uzyskać możność i środki zwiększenia siły zbrojnej, a przytem otrzymać w przyszłym pokoju jakąś część dzierżaw tureckich, dającą Polsce przystęp do morza Czarnego. O targnięciu się na akt gwarancyjny z r. 1775 i na ściśle z nim związaną ustaw rządową nie było mowy w projekcie królewskim, a więc zawisłość od Moskwy miała pozostać nietkniętą. Frakcya moskiewska, zależęca od natchnień i wskazówek ambasadora carowej, nie miała własnego planu, a dokąd król szedł ręka w rękę z ambasadorem, mógł liczyć na bezwarunkowe popie-

ranie tej frakcyi. Frakcya hetmańska była w rzeczy także moskiewską, lecz na inny nieco sposób. Jej ciężyły niektóre z ustaw objętych aktem gwarancyjnym a szczególniej dodatki do nich z r. 1776, uszczuplające atrybucye i władzę hetmanów i podskarbich. W plany króla i jego stronnictwa wchodziło ścieśnienie prawa wolnego głosu w materyach skarbowych i wojskowych.

Jeżeli więc uwzględnimy, jak należy, statystykę stronnictw w początkach sejmu czteroletniego, przekonamy się niezawodnie, że strona patryotyczna musiała się z którąś inną skoalizować, a temsamem poczynić jej pewne ustępstwa, gdyż inaczej nie mogła myśleć o zajęciu kiedykolwiek dominującego stanowiska. Panowie Bobrzyński i Kalinka twierdzą, że powinna była skupić się około króla i tem od razu okiełzać anarchistów. Lecz krok taki wymagał bezwarunkowej ufności do króla a oraz przeświadczenia niezłomnego ze strony patryotów, że dobro i przyszłość ojczyzny wymagają koniecznie dalszej zależności od Moskwy, która dławiła wszelką samodzielność narodu i upokorzała go nieustannie w sposób oburzający jego uczucie godności własnej. Ani pierwszéj ani drugiego nie mieli patryoci. Dwudziestoczteroletnie bowiem rządy Stan. Augusta przekonały ich aż nadto, że król ten był zawsze narzędziem tylko w ręku carowej, która w rzeczy rządziła Polską przez swych ambasadorów. Znoszenie zaś dalsze zwierzchnictwa moskiewskiego, które pod nową formą projektowanego przymierza stałoby się stokroć uciążliwszem, zdało im się bezwarunkowo niemożliwem zwłaszcza po oświadczeniu pruskiem. Lecz będąc w mniejszości, postanowili złączyć się na razie z frakcyą hetmańską, która w jednym przynajmniej kierunku, chociaż z zupełnie innych pobudek szła z nimi zgodnie, to jest, w zamiarze obalenia rady nieustającej, tego widomego niejako znaku zwierzchnictwa moskiewskiego, w której też zawsze dzięki współdziałaniu samego króla wpływ Moskwy przeważał. Patryoci wiedzieli wprawdzie, że związek z frakcyą hetmańską jest niebezpieczny, lecz chcąc dojść do jakiegoś celu, musieli albo z nią się skoalizować w sprawie uchylenia rady nieustającej i tem utorowania drogi do dalszych radykalnych reform, albo zrzec się nadziei wyzwolenia ojczyzny z pod jarzma moskiewskiego zwierzchnictwa. Mimo tej koalicyi z frakcyą hetmańską było zwycięztwo długo wątpliwem, a gdyby król był wytrwał stanowczo przy utrzymaniu rady nieustającej, kto wie, czy patryoci wraz z frakcyą hetmańską byliby potrafili ją obalić.

Ostateczne jej obalenie nastąpiło 19 stycznia 1789 a nie 1790 jak jest w książce p. Bobrzyńskiego. Każdy z nas wie i wiedział, zanim autor raczył nas obdarzyć swemi dziejami Polski w zarysie, że ciała parlamentarne nie mogą spełniać funkcyj rządowych, i że zamianowanie kilku od siebie niezależnych komisyi rządowych bez wspólnego z sobą łącznika po za sejmem jest najgorszym z rządów. Lecz i tu nasuwa się pytanie, jak było wybrnąć z trudności położenia? Obalenie rady znienawidzonej powszechnie, czego zresztą frakcya hetmańska domagała się bardziej nawet niż patryoci, było rzeczą konieczną. Lecz cóż natomiast ustanowić? Z radą tą upadła cała dotychczasowa ustawa rządowa, a zaprojektowanie i uchwalenie nowej na poczekaniu niejako było bezwarunkowo niemożliwem. Potrzeba więc było aż do uchwalenia takiej ustawy stworzyć instytucyą, któraby tymczasowo zastępowała rząd. Zdało się więc patryotom najstosowniej poustanawiać osobne do rozmaitych funkcyj władzy wykonawczej deputacye czyli komisye sejmowe, zależne aż do utworzenia rządu prawidłowego od swego mocodawcy czyli sejmu wyłącznie. Gdyby król był inny i nie tak ściśle związany z Moskwą, byłby niezawodnie sejm jemu poddał owe komisye, a tem samem uchylił wszelkie niedogodności tego stanu przejściowego. Lecz powszechna niemal ku niemu nieufność wstrzymała patryotów od tego, ponieważ nie mieli pewności, czy kierując owemi komisyami, nie będzie działał według wskazówek ambasady moskiewskiej i tem mimo woli nawet nie zniweczy ich zamiarów, dążących do całkowitej niezależności Rpltej.

Autor zgorszony następnem marnowaniem czasu za uchwalenie etatu wojska i na inne sprawy powiada z pewnym rodzajem wyrzutu, że nigdzie brak zmysłu politycznego nie zmarnował więcej dobrej woli, poświęcenia i pracy, a zarzut ten wystosował przeciw patryotom głównie. Zapomniał atoli, że główną przyczyną przewlekania obrad był brak dobrego regulaminu tychże, a powtóre że patryoci będący ciągle w mniejszości, dokąd się z nimi część stronników króla szczerze nie połączyła, musieli radzi nie radzi cierpieć nieskończenie długie obrady nad drobiazgami, które wnoszeniem ubocznych spraw wywoływały fakcya moskiewska lub hetmańska, opór konserwatystów, lub obozy Potockiego Szczęsnego i Radziwiłła. Twierdzenie zaś jego, że powodem głównym do podwojenia kompletu posłów sejmowych z końcem r. 1790 była chęć patryotów zwiększenia swego stronnictwa, jest najzupełniej mylnem. Inna była tego przyczyna. Gdy bowiem z końcem września 1790 upływały dwa lata od zwołania sejmu, wystąpiła przeciwna patryotom strona z twierdzeniem, że według wyraźnego brzmienia ustaw sejm utracił swój mandat, że zatem należy z wszelkiemi formalnościami zwołać nowy. Patryoci powoływali się na akt konfederacyi, pod której węzłem sejm obradował, lecz nie mogąc zaprzeczyć słuszności przeciwnikom, zaproponowali drogę pośrednią, a mianowicie aby wezwać ziemian do wyboru nowych posłów, którzy z dawnymi mieli wspólnie być czynni, z czego powstał sejm o podwójnym komplecie posłów. Wniosek swój upowodowywali tem głównie, że porozpoczynane już w sejmie liczne sprawy żywotne wymagają koniecznie takiego środka niezwykłego.

W równie niedokładny sposób wystawia autor sprawę miast wniesioną do sejmu. Nie był to sam odgłos rewolucyi francuskiej, który ją zdaniem jego wywołał, ale rzeczywista i nagląca potrzeba wprowadziła ją na porządek dzienny. Hasło zaś wyszło od takich jak ks. Hugo Kołłątaj ludzi, którzy pragnęli w dobrze zrozumianym interesie ojczyzny aby w skutek przyznania miastom praw im należnych nietylko zadość się stało sprawiedliwości, lecz aby przez ich podniesienie wzmogły się jej siły i wszedł nowy zastęp obywateli ją kochających w szeregi jej obrońców. Nie sam przeto Dekert był tu czynny, jak mniema autor, ponieważ Michał Czacki, jeden z posłów sejmu czteroletniego obwinia w swych pamiętnikach wyraźnie Kołłątaja, o podbnrzenie miast do żądania, aby sejm im przyznał prawa ich dawne, a w zbiorach zakładu nar. im. Ossolińskich we Lwowie jest pomiędzy rękopismami brulion memoryału miast przedłożonego sejmowi, w którym znajdują się własnoręczne poprawki ks. Kołłątaja.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Stowarzyszenie byłych uczniów szkoły polskiej w Paryżu wydało w tych dniach 33cie Sprawozdanie z czynności swoich, oraz 14ty buletyn naukowo-literacki, drukujący się na końcu sprawozdania. Towarzystwo liczy 28 członków zwyczajnych i 33 członków honorowych. Fundusz żelazny wynosi 5,428 fr. 45 c. Członkami zarządu są: Sekretarz Józef Piliński (15 rue Mayet), Skarbnik Emil Bojanowski (70 rue Boursault), A. Bitner, A. Czernik, W Gasztowtt, T. Szretter i B. Wilczyński.

Towarzystwo założyło w tym roku fundusz osobny na rzecz szkoły batyniolskiej, która liczy uczniów 60ciu kilku w zakładzie przy ulicy Lamandé 15.

Odczytów urządziło w tym roku Stowarzyszenie już sześć. 1⁰ O dziełach i życiu Bohdana Zaleskiego, przez pana *M. Żmigrodzkiego;* 2⁰ O *Panu Tadeuszu,* na rocznicę Mickiewicza, przez pana *W. Gasztowtta;* 3⁰ O dziełach Józefa Korzeniowskiego, przez pana *T. Szrettera;* 4⁰ O podziałach Polski, przez pana *Józefa Pilińskiego;* 5⁰ O Kazimierzu Puławskim, przez pana *Bronisława Kozakiewicza;* 6⁰ O Anhellim, na rocznicę śmierci J. Słowackiego, przez *W. Gasztowtta.*

W buletynie znajdujemy oprócz ustępu z Pana Tadeusza w tłomaczeniu francuzkiem (wierszem) pana Gasztowtta, *Tabakierka* (z IVtej księgi), artykuły o Sępie Sarzyńskim, o Kajetanie Koźmianie, o Wincentym Polu, o Polakach w Hiszpanji, o książętach Auguście i Michale Czartoryskich, o budownictwie w Polsce, o warstwach geologicznych Królestwa Polskiego, oraz nekrologję i rozmaitości. Artykuły te w języku francuzkim mają na celu obznajomienie Francuzów z ruchem literackim i naukowym w kraju.

W Akademii nauk w Paryżu na posiedzeniu z d. 20 marca r. b. zastanawiano się nad uderzającą zmianą, zaszłą od lat kilku w klimacie Europy, — a mianowicie nad tem, że zima coraz krótsza, a wiosna coraz wcześniej się zaczyna, skutkiem czego przeciętna temperatura w Europie o kilka stopni się podniosła. Dla dokładnego zbadania tej kwestyi wyznaczono komisyę. Przypuszczenie, że przyczyna leży w zmianie prądu oceanowego *(gulfstream),* nie znalazło poparcia.

„Wszechświat", tygodnik popularny, poświęcony naukom przyrodniczym, rozpoczął już wychodzić w Warszawie i ma zastąpić upadłe w zeszłym roku pismo *„Przyroda i przemysł"*.

Obrady wspólnych Delegacyj.

Z Delegacyi węgierskiej.

Komisya czterech, delegacyi węgierskiej, odbyła dnia 18 b. m. pierwsze posiedzenie pod przewodnictwem Ludwika Tiszy, na którem obradowano nad przedłożeniem rządowem dotyczącem kredytu okupacyjnego.

Ze strony rządu spólnego byli obecnymi: minister hr. Kalnoky, Szlawy; zastępca rządu szef sekcyi Kallay i bar. Falke; radcy dworu: Doczy i Szentgyörygi; kontr-admirał Pock, kapitan fregaty Gaal, jen. intendent Lambert, major Papay.

Ze strony rządu węg. byli obecnymi: min. prezydent Tisza i ministrowie hr. Szapary, bar. Kemeny, Trefort, bar. Orczy i Szemde.

Po otwarciu posiedzenia zdawał sprawę referent Barosz z wczorajszego posiedzenia podkomitetu. — O czem donieśliśmy; następnie odczytano przedłożenie rządowe.

Po odczytaniu tego przedłożenia dawali obecni trzej ministrowie, każdy ze swojego działu wyjaśnienia.

Poczem wystosowano do wspólnego rządu następujące zapytania:

1) Jaka jest sytuacya w południowej Dalmacyi i w okupowanych prowincyach; czy powstanie jest tak dalece zwalczone, iżby w tychże krajach, przynajmniej w najbliższym czasie, spodziewać się można zupełnej pacyfikacyi?

2) O ile administracya krajowa w zajętych prowincyach jest czynną, i czy wpływają preliminowane wspólne dochody?

3) Jaki cel wytknął sobie rząd w krajach zajętych co do ich przyszłego stosunku do monarchii?

4) Czy wspólny rząd trwa przy postanowieniu wykonania bośniackiej ustawy wojskowej, a jeżeli tak, to w jakich rozmiarach i w jakim czasie?

5) Jak się tam ułożyły stosunki narodowości, i czy prawda, że mahometanie powoli emigrują?

6) Jakie doświadczenia poczynił rząd co do zachowania się Serbii, a szczególniej Czarnogóry — i czy prawda, że objawiły się tam nietylko rosyjskie a właściwie panslawistyczne, ale i angielskie wpływy, co doprowadziło n. p. do aresztowania pewnego angielskiego korespondenta?

7) Czy wspólny rząd może dać jakieś stanowcze zapewnienie, że do wojskowego stłumienia powstania nie będzie potrzeba dalszych sum, oprócz zażądanych obecnie, i czy teraźniejszy preliminarz można jako ostateczny uważać?

Na powyższe zapytanie odpowiadali z kolei trzej ministrowie: Szlavy hr. Kalnoky i hr. Bylandt.

Minister wspól. fin. Szlavy oświadczył, że niezależniekod powstania przyczynia się i nieurodzaj ro u poprzedzającego do tego, że podatków nie można było ściągać z całą surowością, ale mimo tego stwierdzić należy, że dochody z podatków pośrednich i opłat sądowych podnoszą sumę dochodów, zbliżając ją do preliminowanej. Stan zaludnienia, z wyjątkiem okolic, w których powstanie sprowadziło wyludnienie, jest zadawalający. Po ogłoszeniu ustawy rekrutacyjnej okazał się w ludności mahometańskiej ruch emigracyjny, który później zmniejszył się a teraz jest zupełnie nieznacznym.

Minister spraw zagranicznych Kalnoky oświadczył, że zachowanie się rządu i narodu serbskiego nie dało powodu do żadnych zażaleń. W pierwszych chwilach wybuchu powstania, kiedy jeszcze nie był dokładnie znany stan rzeczy i kiedy niespokojne żywioły spodziewały się trwałych zaburzeń, potworzyły się wprawdzie także i w Serbii poszczególne ogniska agitacyjne, które jednak nie znalazły ani uznania, ani poparcia u ludu. Rząd serbski jednak wypełniając przyjazno-sąsiedzkie obowiązki, zwrócił czujną uwagę na te błache prądy agitacyjne, i dał im jasno do poznania, że nie myśli ich, ani zachęcać, ani cierpieć. Co do zachowania się Czarnogóry, oświadcza mowca, że jakkolwiek stosunki tego państewka były o wiele trudniejsze i więcej skomplikowane, mimo to musi przyznać, że książe i rząd, chociaż znajdowali się w trudnych warunkach, zrobili jednak wszystko, co się tylko zrobić dało, aby powstrzymać lud od wszelkich kompromitujących kroków. Ponieważ ognisko powstania koncentrowało się coraz więcej na granicy Czarnogóry, przeto zdarzyło się nieraz, iż mimo kordonu, postawionego przez Czarnogórę, szukali zbiegli powstańcy, przekroczywszy granicę, u pobratymców, mieszkających na granicy, pomocy i wsparcia. W każdym razie ma rząd czarnogórski obowiązek i uznaje go także, zapobiedz dalszemu napływowi zbiegów; i nie waha się ani na chwilę w uwzględnianu wszystkich reklamacyj, jakie zanoszą reprezentanci nasi w Cetynii, i w zadosyćuczynieniu takowym.

Co do wypełnienia służby kordonowej, należy dla rządu czarnogórskiego być pobłażliwym do pewnego stopnia, bo z jednej strony już samo położenie czyni niemożebnem regularny kordon tuż na granicy, i ułatwia przejście zbiegom, a z drugiej strony rząd czarnogórski rozporządza tylko bardzo słabemi środkami administracyjnemi i policyjnemi a niema regularnej armii. Nie przestajemy jeszcze z tego powodu wymagać od Czarnogóry tego, do czego jest obowiązana, ale byłoby niesprawiedliwem, nie przyznać księciu i rządowi jego, że dowiedli najlepszych chęci na granicy kraju w obec rzeczywiście trudnych warunków, w jakich się znajdują, i że nie dali rządowi austryacko-węgierskiemu żadnych powodów do znaczniejszych zażaleń. Mowca nie może z całą pewnością zaręczyć, czy się przypadkiem nie znajdowały w czasie powstania indywidua, podchodzenia rosyjskiego na arenie walki. Nie dało się nigdzie udowodnić śladu agitacyi rosyjskiej, a ajent jeneralny rosyjski, stosownie do otrzymanych instrukcyj udzielał tylko rad w celu uspokojenia i poprawnego zachowania się. Aresztowanie anglika który był korespondentem dziennikarskim, nastąpiło wskutek rekwizycyi sądowej, ponieważ był oskarżony o porozumiewanie się z powstańcami i opisanie artykułów na korzyść powstania. Aresztowany mieszkał długi czas w Dubrowniku i pisywał w duchu panslawistycznym i nieprzyjaznym Austryi. Śledzwo przeciw niemu nie zostało jeszcze ukończone. Zresztą nie napotkano nigdzie śladu agitacyi obcej. Wogóle musi mówca dodać, że stosunki istniejące między monarchią austryacko-węgierską i wszystkiemi innemi mocarstwami były i są nader zadowalniające, i jeżeli nie zajdą jakie nieprzewidziane okoliczności, to nie należy wątpić o ich ciągłej trwałości. Cele i zamiary rządu w oznaczeniu przyszłego stosunku krajów zajętych do monarchii są zupełnie takie same, jak te, które skłoniły rząd w swoim czasie do okupacyi. Żaden z owych motywów nie stracił znaczenia, dlatego też niema rząd powodu zmieniać swych zamiarów. Cel ten musi zawsze zmierzać do tego, aby kraje te, dla których ponieśliśmy tak wielkie ofiary, co raz silniej z nami związać i aby ludność tameczną przekonać, że moralnego i materyalnego swego powodzenia szukać może tylko w warunkach połączenia się z naszą monarchią. Nie pora rozwodzić się dziś o środkach i drogach do tego prowadzących. Sam rząd wspólny nie jest kompetentny do stanowczego zawyrokowania w tej kwestyi, bo do należytego jej ocenienia potrzeba dojrzałego i wszechstronnego zbadania przez wszystkie decydujące czynniki.

Minister wojny hr. Bylandt oświadczył, że sytuacya polepszyła się o tyle, że siła powstania złamaną została; Krywosza zajętą jest obecnie przez wojsko we wszystkich swych częściach, i oczyszczoną z powstańców. Są też widoki, że i napady z zewnątrz ustaną wkrótce zupełnie. Teraz rząd zajmie się przeprowadzeniem ustawy rekrutacyjnej. Liczba rekrutów jednak, których się głównie użyje do trenu, będzie stosunkowo małą. Kredyty wystarczą, o ile przewidzieć można, na sześć miesięcy. Rząd starać się będzie o jaknajwiększą oszczędność.

Poczem deleg. hr. Apponyi, August Pulszky, Hegedüs i Szilagyi podnosili rozmaite jeszcze dodatkowe uwagi i zapytania, na które odpowiadali minister finansów Szlavy, oświadczając, że rząd będzie nadal działał w dotychczasowym kierunku, zaś minister wojny oświadczył, że fortyfikacye i drogi buduje się dla zapewnienia operacyj militarnych.

Przewodniczący zamknął następnie ogólne rozprawy, a specyalna dyskusya odbędzie się dzisiaj 20 b. m.

Z Delegacyi austryackiej.

Wydział budżetowy austr. delegacyi odbył dnia 18 b. m. wieczorem posiedzenie na którem obecnymi byli ze strony rządu: hr. Kalnoky, hr. Bylandt — Rheidt i p. Szlavy.

Deleg. Russ zdawał jako referent sprawę z obrad podkomitetu nad żądanym kredytem, przyczem oświadczył, że twierdzenie jakoby powstanie przybrało teraz tylko charakter rozbójnictwa nie zgadza się zupełnie z faktem, iż rząd chce pozostawić dotychczasowe oddziały wojskowe w tej samej sile aż do końca sierpnia, i zapytuje rząd, czyby nie zechciał dać pragmatycznego sprawozdania z operacyi wojskowych, czyby nie zechciał wyjaśnić o ile powiodło się stłumienie powstania, i jaki wpływ wywarły operacye armii na ekonomiczne stosunki kraju; zapytuje dalej, co rząd zamierza postanowić po zupełnem stłumieniu powstania, i żada fachowych wyjaśnień względem budowy fortyfikacyj.

Minister wojny oświadczył, że nie może na razie dać wyczerpującego sprawozdania z operacyj wojennych, może tylko na podstawie sumiennie ogłaszanych depesz telegraficznych nakreślić ogólny obraz. Minister wojny opisywał następnie w długich wywodach genezę i wzrost powstania, tudzież operacye wojenne, zmierzające do stłumienia tegoż. Przed nadejściem posiłków, głównem zadaniem miejscowego wojska było ubezpieczenie poszczególnych miejscowości garnizonowych i głównych środków komunikacyjnych. Zabiegi w mierze powiodły się szczęśliwie, wojsko austryackie nie poniosło żadnej najmniejszej nawet porażki. Po przybyciu posiłków, rozwinęła armia działania, których rezultatem jest prawie zupełne oczyszczenie terytoryum krajów zabranych z powstańców, ubezpieczenie środków kumunikacyjnych, tudzież rozbicie siły powstańców tak, iż teraz występują małe oddziały, mające charakter band rozbójniczych. W czasie ostatnich marszów rekonansowych stwierdzono, że nawet ludność męska powróciła napowrót do siedzib dawniej opuszczonych, i miała się właśnie zająć uprawą roli. Można się spodziewać, że zwolna wszędzie normalne wrócą stosunki. Ostatnie sprawozdania z Bośni stwierdzają powszechne z każdym dniem wzrastające uspokojenie się ludności, tak, że można się z wszelkiem prawdopodobieństwem spodziewać, że rekrutacya da się przeprowadzić nietylko w powiatach Bośni, ale także i poszczególnych częściach Hercogowiny, bez obawy nowego powstania. Minister dał następnie względem systemu rekrutacyjnego podobne wyjaśnienia, jak w komisyi delegacyi węgierskiej. Rekrutacya ma się rozpocząć w maju i ma trwać około 6 tygodni, i dopiero po upływie 4 tygodni licząc od ukończenia się rekrutacyi, w ciągu której będzie rząd obserwował, jaki wrażenie rekrutacya wywarła, będzie możliw

redukcya sił wojskowych. Równocześnie ze zupełnem stłumieniem powstania należy także dalej prowadzić budowy fortyfikacyjne. Minister dał bliższe wyjaśnienia co do natury tychże, i oświadczył, że odnośna pozycya kredytu obliczoną już jest na cały rok, tudzież. że rząd nie będzie już więcej żądał uchwalenia kredytu na ten cel.

Min. Szlavy odwołał się na wyjaśnienia, jakie w sprawie sytuacyi politycznej i administracyjnej udzielone zostały w czasie ostatniej dyskusyi w delegacyi, oświadczając, że rząd będzie starał się wszelkie rozporządzenia administracyjne zastosować do wytworzenia pomyślnych stosunków kraju i ludności tamecznej, i nie śpuści z oka materyalnych potrzeb ludności, celem polepszenia jej położenia.

Deputowany polski, p. Grocholski rzekł: Wszystko, co się dzieje, zdaje się mieć ten cel, aby właśnie rekrutacyę, od której przeprowadzenia zawisłą ma być redukcya wojska, nadto ma być daną amnestya. Lecz rozchodzi się przedewszystkiem o pacyfikacyę·—jak też zamyśla rząd uskutecznić tę pacyfikacyę?

Minister wojny odpowiedział, że jeżeli w wielu miejscowościach powstańczego terytoryum cała ludność opuściła swoje siedziby, to nie działo się to zawsze dobrowolnie, lecz zmuszały do tego ludność teroryzm powstańców lub obawa przed ich napadami, w takimże stopniu, jak powstanie odpierano, zmniejszała się i obawa ludności i dlatego też w pojedynczych miejscowościach powracali mieszkańcy znowu do swoich siedzib. W tem widzimy już oznakę powolnej pacyfikacyi i uspokojenia kraju. Zresztą już w najnowszym czasie przy przedsiębraniu ruchów wywiadowczych, towarzyszyły wojskowym oddziałom funkcyonaryusze rządowi, którzy mieli polecone, aby wpływali na ludność w duchu poruszającym i wyrokującym, iżby w ten sposób powolnie osięgnąć rzeczywistą pacyfikacyę i uspokojenie ludności.

Na dalsze zapytania deleg. Plenera, Demla i ks. Khevenhüllera oświadczył minister wojny, że wszystkie raporty wojskowe, nadchodzące z teatru walki, w których podane były także szczegółowo wszelkie straty naszego wojska, z całą otwartością były ogłaszane. Co do strat poniesionych przez powstańców, nie może dać żadnego wyjaśnienia, ponieważ na razie nie ma nic więcej pod ręką, prócz ogłaszanych relacyj.

W odpowiedzi na pytanie del. Dra Sturma wyraził minister wojny gorące życzenie odesłania jak najprędzej do domu powołanych rezerwistów, jednak życzenia tego nie można jeszcze natychmiast spełnić; stara się jednak zaproponować zmianę w organizacyi armii, aby w przyszłości w razie częściowej mobilizacyi wojska, więcej można oszczędzać rezerwistów. W celach zdrowotnych stosunków wojska, zrobiły władze wojskowe wszystko, co tylko dało się zrobić.

Po przeczytaniu następnie ułożonego przez referenta sprawozdania, przyjęto jednogłośnie cztery pierwsze artykuły z wniosku referenta, zaczem przyjęto 2[illegible] milionowy kredyt. Deleg. Russ został wybrany sprawozdawcą na posiedzenie delegacyi, a jego sprawozdanie zostało zatwierdzone.

Przegląd polityczny.

Obrady Delegacyi austro-węgierskich zbliżają się do swojego punktu kulminacyjnego. Na czele dziennika poświęcamy temu przedmiotowi po raz trzeci nasze uwagi — możemy również powiedzieć — kulminacyjne.

Kto przypatruje się rozważnie biegowi wypadków, ten przyznać musi, że dzisiaj zbiegły się w Wiedniu wszystkie nici, po których biedz mogą pioruny rozwalające rozjaśniające Północ. Jeżeli ta sytuacya nie będzie przez austro-węgierskich mężów stanu należycie ocenioną i wyzyskaną, uderzą te pioruny po pewnym czasie w odwrotnym kierunku i zagrzebią w popiołach choćby najpiękniesze nadzieje.

W szczególności polskich mężów stanu obowiązkiem jest niezaniedbywać sprawy i skorzystać ze sposobności wyrażenia poglądów na politykę zagraniczną.

Nasi delegaci korzystali dotąd bardzo rzadko z prawa donioślejszej interpelacyi w delegacyach.

Pamiętną jest tylko interpelacya p. Klaczki w roku 1870 tudzież interpelacye p. Grocholskiego w roku 1878 i przy pierwszej togorocznej nadzwyczajnej sesyi w komisyach Delegacyi.

Interpelacya p. Klaczki przebrzmiała bez znaczenia, bo stawała na wysokości minionej już sytuacyi politycznej, kiedy bagnet pruski obalał już Francyę, była zatem więcej uczuciową affektacyą jak politycznym czynem. Przemówienie i interpelacya posła Grocholskiego w roku 1878 odpowiadały wprawdzie naszej narodowej przeszłości, ale odnosiły się tylko negacyjnie do ówczesnej sytuacyi i dlategoteż nie wpłynęły na tok bieżących interesów.

Interpelacya tegoż posła uczyniona w tym roku w komisyi, na poprzedniej nadzwyczajnej sesyi: „jakie są cele powstańców i jaki stosunek rządów zagranicznych do powstania?“ — była bardzo trafną i wdzięczną dla sprawy i aczkolwiek tajemnica osłoniła właściwą obpowiedź rządu na zapytanie p. Grocholskiego — to dzisiaj fakta dały już wymowną odpowiedź i stwierdziły słuszność tej interpelacyi. Poseł Grocholski zapytał już i obecnie w wydziale budżetowym delegacyi austryackiej — „w jaki sposób zamierza rząd osiągnąć stanowczą pacyfikacyę krajów okupowanych?“ Otrzymał wprawdzie na to ciasną biórową odpowiedź od p. ministra wojny; sądzimy wszakże, że to są kroki przygotowawcze naszego czcigodnego posła dla podniesienia donioślejszego głosu ze strony polskich delegatów, i dlategoteż poświęcając na czele dziennika kilka uwag dzisiejszej sytuacyi, mamy nadzieję, że takowa nieprzeminie bez komentarza i głosu ze strony reprezentantów Polski.

Powyżej podaliśmy w całości tok obrad delegacyjnych tak w węgierskiej komisyi czterech, jak i w wydziale budżetowym austryackim.

Wydział budżetowy austryackiej delegacyi zawotował żądany kredyt w sumie 23 okrągłych milionów — *a w sobotę dnia 22 b. m. odbędzie delegacya austryacka pełne posiedzenie.*

Połączona komisya czterech węgierskiej delegacyi, odbyła wczoraj przed południem drugie swoje posiedzenie, na którem toczyła się specyalna dyskusya nad żądanym kredytem. Debata w której znowu brali udział wszyscy reprezentanci rządu obecni na pierwszem posiedzeniu, dotyczyła głównie redukcyi preliminowanych w przedłożeniu rządowem wydatków. Wogóle obcięto z żądanych sum — po żwawej dyskusyi sumę 2,033.000 złr. Zredagować się mające przez del. Barosza sprawozdanie przedłożonem zostało dzisiaj do zatwierdzenia na posiedzeniu wydziału i dzisiaj jeszcze ma się odbyć krótkie pełne zebranie delegacyi węgierskiej, na którem to sprawozdanie będzie wniesione.

Kiedy tak komisye delegacyjne pracują nad kredytem wojennym dla Hercogowiny, obradowała także Izba deputowanych nad ważną dość ustawą, mianowicie nad sprostowaniem przepisów ustawy o uznaniu za zmarłe osoby, które zaginęły, bez dowodu śmierci na wojnie lub w innych niebezpieczeństwach lub okolicznościach.

Przedłożony przez Dr. Zatorskiego projekt został przyjęty po wymownej obronie ze strony tegoż i komisarza rządowego.

Tylko ze strony lewicy wystąpili princypienrejterzy Kop i Jaques, aby stwierdzić, że robią opozycyę dla opozycyi.

Sam projekt nowego prawa niewiele różni się od dawniejszego, dopuszcza tylko w praktyce wcześniejszego o rok skutku z rozpisania edyktu i znosi różnicę w postępowaniu, jaka zachodziła dawniej przy podawaniu osób za zmarłe, gdy chodziło o spadek po nich lub o wolność powtórnego zamęścia; wreszcie dzień uznania śmierci oznaczonym będzie ściśle.

A propos lewicy, wypisała jej już i stara „Presse“ nekrolog. I w samej rzeczy potrzeba już istotnego zaślepienia, by tyle i coraz więcej robić błędów. Pierwszy cios zadał lewicy, jej gorliwy członek dep. Schönerer, stając na czele ruchu antisemickiego tak, że hr. Taaffe musiał stanąć w obronie zagrożonych żywiołów żydowsko-niemieckich na których dawniej opierała się lewica; drugi cios i to boleśniejszy jeszcze zadał lewicy dep. Walterskirchen wystąpiwszy z jej grona, i poddawszy cały jej system taktyki parlamentarnej, przed wyborcami, pod ostrą krytykę i pogardę. Pękają tedy żelazne ogniwa lewicy, a prawica, czy też ......rząd idzie w górę jakby na skrzydłach świetnych operacyj finansowych ministra Dunajewskiego.

— Stara „Presse“ zapisuje znowu dzisiaj nową klęskę dla lewicy, bo Izba handlowa w Gracu pochwaliła wszystkiemi głosami przeciw jednemu wystąpieniu dep. Wurmbranda.

Wreszcie zadarła lewica z Kronawetterem, który w skutek tego zwołuje ogół swoich wyborców, gdzie znowu usłyszymy wiele słów prawdy, niemiłych dla lewicy.

Izba panów rozpoczyna jutro posiedzenia. Na porządek dzienny przyjdzie między innemi także traktat handlowy zawarty z Serbią. Komisya ekonomiczna Izby Panów postanowiła tak sam traktat, jak wszystkie połączone z nim konwencye, polecić do przyjęcia.

Dep. Zeithammer zwołał zgromadzenie wyborców w Jaromirzu, na którem jednogłośnie przyjęto rezolucyę, wypowiadającą życzenie, aby i nadal posłowie czescy zgodnie postępowali z Polakami, Słowieńcami i tymi posłami niemieckimi, którzy pragną na podstawie sprawiedliwości wzmocnienia i odświeżenia austryackiej idei państwowej.

W dniu 18 b. m. rozpoczęła pruska Izba deputowanych przerwane świętami Wielkanocnemi sesye, ale te rozprawy nie będą budziły wielkiego interesu.

Więcéj na siebie zwróci uwagi Izba panów, która obradować będzie nad kościelno-politycznym projektem. Że go przyjmie i w tém brzmieniu, w jakiem go przyjęła niższa izba, o tem nie wątpią. Czy zaś cesarz zasankcyonuje ten projekt i to wkrótce, zależy to od przebiegu, jaki weźmie projekt monopolu tabacznego w parlamencie niemieckim.

— Cesarz niemiecki wyjechał już do Wiesbaden.

— Do Berlina przybyła ks. Dołgorukowa, wdowa po Aleksandrze II, z trojgiem dzieci. Orszak księżnej w grubej żałobie; podczas przyjazdu nie był obecnym nikt z członków ambasady rossyjskiej.

Pomimo całego szeregu wiadomości o nominacyach w miejsce hr. Ihnatiewa i innych, nic nie słychać pewnego o zmianach w tym duchu, z tej prostej przyczyny, że hr. Ihnatiew nie ustępuje, ani też car tego nie żąda.

Wprawdzie utrzymują stanowczo, że ks. Łabanow-Rostowski jedzie na ministeryalną posadę z Londynu, ale to dość długa podróż; skróciłaby się ona, gdyby w delegacyach w Wiedniu inaczej zagrano, ale tak, po cóż car ma się spieszyć i już dzisiaj stracić ostatnią pokojową rezerwę, jakąby niewątpliwie była dymisya Ihnatiewa?

Wewnątrz Rosyi drga więc dalej; napaści przeciw żydom trwają; w Berlinie odbyło się wczoraj na ratuszu zebranie, radzące o losie prześladowanych.

— Rosya potrzebując pieniędzy, naciera na Turcyę o koszta z poprzedniej wojny a ambasador Nowików ma opuścić Konstantynopol, niby nie dla pogróżki.

Wiadomość o przymierzu niemiecko-szwedzkiem została zaprzęczoną urzędownie w Sztokholmie.

Izba deputowanych w Waszyngtonie przyjęła bil, zawieszający na lat 10 immigracyę Chińczyków. Uchwała zapadła większością 201 głosów przeciw 37.

KRONIKA.

Kraków 20 kwietnia 1882.

W kaplicy św. Leonarda w katedrze na Wawelu odprawionem zostanie w sobotę o godz. 9½ nabożeństwo za duszę Zygmunta III.

Dzisiaj o godzinie 10 zrana odbyło się w kościele Bożego Ciała na Kazimierzu, gdzie pochowany jest Bartolomeo Berecci, nabożeństwo za spokój duszy twórcy kaplicy Jagiellońskiej.

W sprawie jubileuszu Jeża. Jak wiadomo, w prasie warszawskiej zrodziły się dotąd dwa projekty uczczenia 25 letnich zasług piśmienniczych Jeża: jeden radzi utworzenie stypendium, drugi premia za najlepsze książki z procentów od kapitału publicznie zebranego. O projektach tych warsz. „*Prawda*“ wyraża się następująco: „Niech się chowają i dojrzewają oba te produkty naszej literatury projektowej, my jednakże dalszą w tym rodzaju płodność pozwolimy sobie zatamować jedną drobną uwagą. Przedewszystkiem dziwną nam się wydaje logika: ponieważ Jeż przez 25 lat pracował pożytecznie dla społeczeństwa i nie zdołał sobie zabezpieczyć starości materyalnie, więc trzeba za to wynagrodzić... społeczeństwo. Jakkolwiek logika ta wygląda bardzo wzniośle, nie zastosowano jej jednak przy uczczeniu jubileuszu Kraszewskiego, który poza wszystkimi hołdami otrzymał kilkadziesiąt tysięcy rubli, chociaż nie był ubogim i obarczonym rodziną. Nie mamy nic przeciwko wyzyskiwaniu uroczystości na użytek ogólny, sądzimy jednak, że należy się coś osobiście człowiekowi, który tyle lat uczciwie dzielnie i niezłomnie narodowi swemu służył i który dotąd ciężką pracą utrzymywać musi byt swego rodzinnego kółka. Świat literacki mógłby na ten cel wybrać jakąś ponętną dla ogółu i pouczającą formę wydawnictwa zbiorowego, w którejby wyraził, za co czci Jeża i z którejby dochód ofiarował jubilatowi. Spłacając ten dług możemy jednocześnie myśleć o spożytkowaniu dobrej sposobności dla ogółu — ale naprzód spłacić go trzeba, bo ogół już zyskał owoce pracy znakomitego pisarza. Mimo podeszłego wieku, Jeż ciągle jest czynnym, płodnym, młodym — środki więc, jakie mu zaofiarujemy, uwalniając go od potrzeby przyspieszonego zarobkowania, mogą zapewnić literaturze z jego ręki wiele dzieł znakomitych“.

Rozprawa sądowa w skutek opozycyi naszej przeciw konfiskacie Nr. 28 „Gazety Krakowskiej“ wyznaczoną została przez c. k. Sąd krajowy dla spraw karnych w Krakowie na *dzień 29 kwietnia o godz. 9 rano.*

Na pomnik Mickiewicza nadesłał pan H. B. z Warszawy do rąk p. Prezydenta miasta 20 złr. które na książeczkę kasy oszczędności Nr. 54189 umieszczono.

Hojna ofiara. „Kuryer warsz.“ otrzymał rs. 3000 na rzecz kas pożyczkowych rzemieślniczych. Sumę tę złożył pan Juljusz Wertheim nadmieniając, iż pożyczki z tego zasiłku udzielane być mają przedewszystkiem pracownikom warsztatów drogi żelaznej warszawsko wiedeńskiej, pozbawionym zajęcia z powodu zmniejszonego ruchu na tejże drodze.

Czeskie stowarzyszenie w Wiedniu „Romensky“ otwiera w r. b. — jak donosi korespondent Gaz. Pol. — własną szkołę czteroklasową w Wiedniu.

Czyż wolno nam o czemś podobnem przy apatyi i obojętności pomyśleć? — dodaje korespondent — szkoła polska we Wiedniu jest dla mieszkających Polaków tak samo naglącą potrzebą, jak dla Czechów szkoła czeska. Możeby też kto pomyślał o otworzeniu w Wiedniu polskiego stowarzyszenia szkolnego? Nadmienia przytem korespondent, że „Polskie przytulisko“ w Wiedniu, które pobiera od Wydziału krajowego subwencyą, zupełnie zniedołężniałe, o czem donosił także korespondent „Czasu“.

W Peszcie dała dyrekcya teatru narodowego dymisyę wszystkim baletniczkom, które pozostają w związkach małżeńskich.

Niemiecki Schulverein niema powodzenia w Węgrzech. Dnia 11 b. m. odbyły się w miastach Bela, Iglo, Csatad, Apatin, Bacsalmas, Cserwenka, Hodsag, zgromadzenia ludowe, w których bardzo liczny wzięła udział intelligencya, celem zaprotestowania przeciw dążeniom tegoż niemieckiego stowarzyszenia szkolnego. W tym duchu zostały uchwalone jednogłośnie rezolucye, potępiające stanowczo mieszanie się stowarzyszenia szkolnego w sprawy wewnętrzne Węgier.

W uniwersytecie moskiewskim z rokiem przyszłym ma być ustanowioną na wydziale medycznym nowa katedra — chorób zębów.

Zjazd dziennikarzy niemieckich odbędzie się dnia 20 sierpnia w Norymbergii.

W Georgii wyszedł katalog miejscowych kandydatek do małżeństwa, posiadających przynajmniej 5,000 dolarów posagu w gotówce lub... po najdłuższem życiu. Obok tego znajduje się rysopis fizyczny i moralny każdej kandydatki.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Lwów 20 kwietnia. Rząd zatwierdził statut Macierzy Polskiej. Majątek zakładowy wynosi obecnie 29100 złr. w efektach.

Praga 20 kwietnia. Okólnik komitetu wyborczego stronnictwa wiernokonstytucyjnego, zawiadamia wiernokonstytucyjnych wyborców większej własności, że komitet nie przyjął ofiarowanego przez komitet konserwatywny kompromisu i poleca wstrzymanie się od głosowania przy wyborach.

Wiedeń 20 kwietnia. Do *Wiener allg. Ztg.* donoszą z Dubrobnika drogą prywatną, że w skutek świeżo poleconego poboru do wojska na półwyspie Lustizzy w Pobori i Mainie wybuchło powstanie, któremu przypisują groźne znaczenie, Są pewne oznaki, że Czarnogóra nie jest temu wypadkowi obcą.

Berlin 20 kwietnia. *Voss. Ztg* otrzymała doniesienie z Petersburga, że wiadomości z południowej Rosyi są przerażające. Wszystkie wsie, w których żydzi mieszkali, zostały podobno do szczętu spalone i zrabowane. Wojsko przychodzi zawsze za późno. Utrzymują, że już 17,000 żydów rosyjskich jest bez dachu. Od sześciu dni nie nadchodzą ani listy, ani depesze z okolic zrabowanych. Żydzi nazywają Ignatiewa biczem bożym; rozpacz żydów powszechna.

Paryż 20 kwietnia. Podług wiadomości, nadesłanych z Kairu, skazał sąd wojenny 13 oficerów czerkieskich na wygnanie. Rozruchy przybierają coraz groźniejsze rozmiary, rozjątrzenie Beduinów przeciw Arabi bejowi bardzo wielkie.

Konstantynopol 20 kwietnia. (Urzędowy). Rada zawiadowcza wierzycieli europejskich postanowiła dnia 1go lutego i 1go kwietnia 1882 roku wyciągnięte losy tureckie łącznie z wygraną, pokryć czwartą cześcią nominalnej wartości, tudzież zapłacić z końcem roku sumę zależną od ewentualnych dochodów. Uchwała ta będzie prawomocną i dla następnych terminów. Termin wypłaty będzie później ogłoszony.

Washington 20 kwietnia. Arthur wysłał na kongres orędzie, w którem rozwodzi się nad kwestyą zwołania kongresu państw amerykańskich, któryby, w myśl zaproszeń rozesłanych zeszłego roku przez Blaina, miał na celu zapobieżenie wojnom.

Kursa telegraficzne z d. 20 kwietnia 1882.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76·50. Renta srebrna 77·35. Renta złota 94·—. Renta złota węgierska 120·—. Losy z r. 1860 129.75. Akcye banku narodowego 825 Akcye kredyt. 341·60. Londyn 120·10. Srebro —·— Napoleony 9·52. Lombardy 148·—. Losy z roku 1864 172·50. Akcye kolei Karola Ludw. 211·—. Akcye Lwow. Czerniow. 172·50. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 164·52. Akcye Anglo-Banku 132.75. Oblig. indem. galicyjsk. 100·00 Losy prem. węgierskie 117·25. Akcye kolei Kosz. Bogum. 146 —. Akc. kolei półn. zachod. austr. 210·—. 6% Listy zast. hipoteczne 102·—. Marki 58·75. Ruble 121 25. 6% Listy zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 101·50. Akcye Siedmiogr. —. – . N. Renta pap. 92·95.

Usposobienie giełdy: słabe.

L. 107/praes.

KONKURS.

Na mocy uchwały Rady miejskiej z dnia 4 Kwietnia b. r. ogłasza się niniejszem konkurs, celem wniesienia do Prezydyum miasta **po dzień ostatniego Maja 1882** podań o posadę naczelnika miejskiego wydziału rachunkowego.

Ubiegający się o tę posadę, z którą połączona jest roczna płaca 1800 złr. i dodatek służbowy 300 złr. winni wykazać się, prócz biegłości w zawodzie rachunkowym w ogóle, względnie praktyki lub służby dotychczasowej, w szczególności:

1⁰ świadectwem złożonego egzaminu z rachunkowości państwowej (kameralistycznej), oraz świadomości rachunkowości kupieckiej, tak pojedynczej, jak podwójnej;

2⁰ metryką dla udowodnienia wieku, nieprzechodzącego roku 40go życia;

3⁰ świadectwem zdrowia;

4⁰ świadectwami aplikacyi lub służby, wraz z dowodami, że ubiegający się obznajmiony jest wszechstronnie z służbą obrachunkową i posiada kwalifikacyą do kierowania wydziałem tym jako naczelnik;

5⁰ czy i w jakim stopniu spokrewnionym lub spowinowaconym jest z którymkolwiek z urzędników miejskich;

6⁰ świadectwem nieskazitelnego życia i podaniem stosunków familijnych.

Z Prezydyum Magistratu stoł. król. miasta Krakowa 584

dnia 15 Kwietnia 1882.

L. 9574.

OGŁOSZENIE.

W myśl uchwały swej z dnia 6 kwietnia b. r. zakazał Magistrat Abrahamowi Kesslerowi trudnić się wypożyczaniem pieniędzy na zastawy w sposób zarobkowy, oraz zarządził urzędowne wydanie wszystkich u pomienionego znajdujących się fantów.

Wzywa się zatem strony interesowane, aby po zastawy swoje, w mieszkaniu Abrahama Kesslera pod L. 11. przy ulicy Starowiślnej znajdujące się, w poniedziałki i czwartki każdego tygodnia, od godziny 9-tej do 11-tej przed południem, przez przeciąg trzech miesięcy się zgłaszały; gdzie im takowe komisya wydelegowana, za zwrotem pożyczkowej kwoty, i za opłatą prawnego procentu 6% rocznie, to jest ½ centa w. a. od 1go Złotego w. a. na miesiąc, wydawać będzie.

W końcu nadmienia się, że po upływie powyższego terminu istniejący dotąd nieprawnie pokątny zakład zastawniczy Abrahama Kesslera, z urzędu zamknięty zostanie.

Z Magistratu stoł. król. miasta Krakowa 585

dnia 11 kwietnia 1882 r.
